Wydanie południowe.

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 60 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi:
na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 293 **Kraków Poniedziałek dnia 24 Grudnia 1900.** **Rok VIII.**

Pr. III. 244/00 2. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 pk. orzekł, że zamieszony w Nrze 288 czasopisma „Głos Narodu" z dnia 18 grudnia 1900 artykuł pod tytułem: „W sprawie wyboru w Ropczyckiem" w ustępach: a) od „Dzieje dnia" do „dra Adama Kopycińskiego" — b) od „Dla tego celu" do „steroryzowanej ludności" — c) od „Popieraniem kandydatur" do końca zawiera znamiona występków z §§. 300, 491 u. k. i art V ustawy z 17 grudnia 1862 L. 8/63 D. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i przekręcenie faktycznych okoliczności poniża urzędowe zarządzenia c. k. władz rządowych, w szczególności zaś poniża zarządzenia urzędowe c. k. Starostów, pobudzając przeciw nim do pogardy i nienawiści, a c. k. Starostę w Ropczycach ze względu na jego urzędowanie na publiczne pośmiewisko wystawia. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy. Kraków dnia 21 grudnia 1900. Morelowski.

Z opłatkiem.

Do pięciu tysięcy kilkuset polskich ognisk rodzinnych niech dojdą dziś życzenia dziennika-przyjaciela, który przez rok cały przynosi im wesołe i smutne, ważne i błahe, pełne nadziei i pełne rozczarowań wieści ze świata.

Życzy im ten dziennik pogody ducha, wiary w przyszłość, hartu w znoszeniu przeciwności; życzy im wytrwałości w pracy, cierpliwości w czekaniu na jej owoce, niegasnącego nigdy zapału do czynu; życzy im spójności niewzruszonej, wzajemnego rozumienia i odczuwania wspólnych dążeń, wspólnych celów, wspólnych ideałów; życzy im błogosławieństwa Bożego w rodzinie i w ojczyźnie, błogosławieństwa w przygotowywaniu krajowi nowych pokoleń, w przysparzaniu dla nich i dla ogółu lepszej materjalnej doli, lepszego moralnego zdrowia.

Niechaj te ponure chmury, które się nad nami gromadzą od wieku, i piorunami w nas biją, rozejdą się nakoniec; niech choć szmat błękitu ukaże się z poza nich i promień wolności rozświetli nam zgnębione serca; niech przemoc brutalna i dzika struchleje przed wielką wieścią, że Bóg uciemiężonych i skrzywdzonych przychodzi na świat, aby sprawiedliwość wyrządzić, poniżonych wywyższyć, a wywyższonych skruszyć...

Niech wśród nas zniknie ten zamęt i chaos, stworzony przez złe namiętności, samolubne ambicje, niską zazdrość; niech brat przestanie być bratu nieprzyjacielem; niech jedna warstwa narodu nie rzuca przekleństw na drugą; niech wszystkie razem podadzą sobie ręce do wspólnej pracy przy narodowym warsztacie, do wspólnej obrony przeciw nieprzyjaciołom i tym, co nas z zewnątrz gniotą i tym, który wśród nas pasożytniczy żywot wiodą, wyciskając nas wyzyskiem...

Pozbądźmy się dobroduszności, czułostkowości, lenistwa, apatji, egoizmu, kapryśności i nerwów — stańmy się mężami o silnej dłoni i gorącem ale twardem sercu. Bądźmy nieprzejednani w obronie naszych praw, naszych zasad, naszych ideałów; nie wdawajmy się w kompromisy z naszem sumieniem, nie czyńmy żadnych ustępstw wrogowi czy przez tchórzostwo, czy przez fałszywy sentymentalizm, czy przez pozbawioną godności politykę; wobec przyjaciół natomiast bądźmy wierni, bądźmy stali, bądźmy gotowi do poświęceń, brońmy ich sprawy tak, jak pragniemy, aby oni naszej bronili.

W życiu prywatnem miłość, prawość, wyrozumiałość niech ożywia każdy nasz z ludźmi stosunek; w rodzinie niech panuje ład Boży i harmonja, niech pielęgnują się stare narodowe i chrześcijańskie tradycje, niech żyje przeświadczenie, że naród, pozbawiony bytu politycznego, jedynie w zaciszach rodzin przechować może nieskażone, niedosięgnięte ręką wroga, wszystkie swoje moralne królewskie skarby: mowę ojczystą, wspomnienia przeszłości i posłannictwo dziejowe...

Te życzenia składamy z głębi serca przyjaciołom i czytelnikom naszym, łamiąc się z nimi w myśli wigilijnym opłatkiem.

Odezwa wyborcza Staroczechów.

Niedzielny numer praskiej „Politik" zamieszcza odezwę wyborczą, podpisaną przez komitet wykonawczy partji staroczeskiej. Odezwa stwierdza na wstępie, że rozwiązanie parlamentu było koniecznością, gdyż wskutek pogwałcenia dyscypliny parlamentarnej, akcja Rady państwa stała się wprost niemożliwą. Źródłem ostatnich zajść w austrjackim parlamencie, była kwestja językowa, nad której rozwiązaniem daremnie się trudzili Taafe, Badeni, Gautsch i inni. Rozwiązaną zaś ona być może jedynie na podstawie artykułu XIX. ustaw zasadniczych, który zapewnia wszystkim ludom, wchodzącym w skład monarchji, pod względem językowym równouprawnienie w urzędzie, szkole i w życiu publicznem.

Takiemu załatwieniu tej piekącej kwestji stanęły na przeszkodzie partje niemieckie, złączone w t. zw. „Gemeinbürgschaft". Niemcy domagają się państwowego języka niemieckiego wbrew konstytucyjnej zasadzie równouprawnienia, wbrew tej okoliczności, że Przedlitawię w dwu trzecich zamieszkują ludy nieniemieckie. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju tendencje pchają monarchję w przepaść, wprost grożą jej egzystencji i gotują wielkie niebezpieczeństwo dla stanowiska dynastji. Wobec tego ludy słowiańskie muszą takim tendencjom stawić energiczny opór, zwłaszcza, że powyższe żądania austrjackich Niemców są zasilane z zagranicy i to tak na polu stosunków świeckich, jak i kościelnych.

Monarchja austrjacka jest konglomeratem politycznym, który wtedy jedynie może mieć rację bytu, jeśli rządy w nim będą się opierały na sprawiedliwem równouprawnieniu wszystkich części składowych, jeżeli poszczególne ludy będą się mogły spokojnie rozwijać i iść z postępem w każdym kierunku, a to w myśl słów, wypowiedzianych niegdyś przez cesarza, że Austrja, wierna swemu historycznemu posłannictwu, zawsze będzie obroną praw swych ludów i krajów.

Zawieszenie rozporządzeń językowych jest pogwałceniem praw, przyznanych ludowi czeskiemu, pismem gabinetowem z 8 kwietnia 1848 r. i ustawą zasadniczą z roku 1867. Do przeprowadzenia powyższych ustaw naród czeski będzie dążył póty, aż cel wytknięty osiągnie. Przed walką, prowadzoną w tym celu, musi na razie wszystko inne ustąpić, gdyż walka ta toczy się o zasadniczą kwestję, wymagającą ze względu na dobro monarchji, jak najszybszego załatwienia. Zażegnanie zaś walki jest w rzeczy samej tak łatwe. Niech tylko Niemcy zechcą być sprawiedliwi i wierni zasadniczym ustawom konstytucji, niech tylko XIX artykuł ustawy zasadniczej, określający „ogólne prawa obywateli", będzie sumiennie i dokładnie w życie wprowadzony, nie będzie wtedy walk, ani konfliktów i życie parlamentarne w Austrji popłynie gładko i spokojnie.

Wszak także adres, który w maju 1897 r. wystosowała prawica rozwiązanego parlamentu, kładzie nacisk właśnie na to, że uzdrowić stosunki parlamentarne w Austrji może jedynie sprawiedliwe uszanowanie równouprawnienia wszystkich ludów, wchodzących w skład monarchji, z uwzględnieniem ich historycznego rozwoju. Skoro do tego dążyła większa część rozwiązanej Rady państwa, mamy prawo tegosamego żądać od nowych posłów. Tylko na tej drodze można się spodziewać sanacji ekonomicznych stosunków poszczególnych krajów, zwiększenia w nich intenzywności przemysłu i rozwoju handlu. Uregulowanie naszych stosunków do Węgier wypłynie samo z gruntownie przeprowadzonej reformy naszych własnych stosunków politycznych i gospodarczych.

Odezwa staroczeska zalicza do spraw piekących, wymagających już od dawna reformy, zmianę ordynacji wyborczej w tym duchu, aby w Radzie państwa reprezentowane były nietylko poszczególne warstwy ludności.

Czeski naród będzie bronił swego prawa państwowego, gdyż cesarz Ferdynand koronacją swoją na króla czeskiego, użyczył mu całkiem wyraźnie sankcji. To prawo państwowe ma swe głębokie uzasadnienie w historji narodu czeskiego i ono mu się należy. „Jesteśmy przekonani — mówi odezwa — że zaliczenie czeskiego prawa państwowego w szereg obowiązujących instytucyj prawno-publicznych, wcaleby się nie przyczyniło do osłabienia władzy centralnej, lecz, owszem, władza ta zyskałaby tylko na sile i intenzywności".

Na końcu odezwy oświadcza partja staroczeska, że, nie chcąc sprowadzać rozdwojenia, nie chcąc osłabiać siły, z jaką musi być stoczona zbliżająca się walka wyborcza, nie zamierza stawiać z swej strony kandydatów, lecz wzywa wszystkich wyborców, którzy przekonaniami należą do partji staroczeskiej, aby swe głosy oddali na tych kandydatów, którzy będą stali pod sztandarem narodowym czeskim i dzielnie potrafią bronić praw ludu czeskiego w myśl haseł, wypowiedzianych w odezwie. Manifest kończy się wezwaniem: „A teraz do walki wyborczej! Niech zwycięży sprawa czeska, która jest sprawą słuszności!"

Z KRAJU.

WIELICZKA 23 grudnia.

Mam zaszczyt prosić uprzejmie o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania korespondencji z Wieliczki z dnia 22 grudnia:

Nieprawdą jest, że inteligencja, zamieszkała w Wieliczce (arystokracja!), urządziła przeciw wieczorkowi listopadowemu, urządzonemu przez „Sokół" w Wieliczce, manifestację i wskutek tego gremjalnie na wieczorek ten nie przyszła.

Nieprawdą jest, aby p. Cisek oddał był rolę na skutek przedstawienia mu niewłaściwości jego zapatrywań na wieczorek Mickiewicza przez jego kolegów nauczycieli, i wkońcu nieprawdą jest, abym „Sokół" w Wieliczce nazwał bandą ludzi nieuczciwych.

Nie myślę wdawać się w polemikę z autorem artykułu na temat wszystkich potwarzy w artykule tym rzucanych, bo autor, który wniosek postawiony na posiedzeniu wydziału „Sokoła", aby „żaden z Sokołów nie brał udziału w wieczorku Mickiewicza" — uznaje za racjonalny, nie zasługuje na odpowiedź, a tylko w imieniu prawdy przedstawiam rzecz tak, jak się rzeczywiście miała, a którą następujący świadkowie potwierdzić mogą, a mianowicie pp.: Józef Piątkowski, dr Michał Łuszczkiewicz, Kazimierz Sarnecki, Józef Bobrowski, Stanisław Machowski i wielu innych, których nazwiska w razie potrzeby podam. Otóż sprawa miała się tak:

Na 4 czy 5 dni przed wieczorkiem ku czci Mickiewicza, którego urządzeniem z upoważnienia wydziału kasyna tutejszego się zajmowałem, otrzymałem bilet od tutejszego nauczyciela p. Ciska, że tenże udziału w wieczorku brać nie będzie. Bilet ten otrzymałem podczas próby, w czasie której w drugiej połowie sali teatralnej odbywały się ćwiczenia „Sokoła“. Ponieważ p. Cisek był na ćwiczeniach tych, przeto zaprosiłem go, aby zechciał wyjaśnić mi, co to znaczy, że rolę oddaje, przyczem zwróciłem mu uwagę, że człowiek honoru i taktu tak nie postępuje.

P. Cisek oświadczył mi na to, że Towarzystwo, któremu całą duszą się oddaje („Sokół“) zmusiło go do tego i dlatego wszelkie perswazje na nic się nie przydadzą. Wobec tego pożegnałem p. Ciska i rozpocząłem naradę nad tem, co znaczą słowa p. Ciska. Z wyjaśnień, jakie w tym kierunku otrzymałem, wyszło na jaw, że niejaki Grundbok, kancelista sądowy urażony, że na wieczorku listopadowym było mało osób z inteligencji razem z kilkoma przyjaciółmi postanowili rozbić wieczorek Mickiewicza i oświadczyli p. Ciskowi, że żaden z nich nie poda mu ręki i żaden nie będzie chodził na gimnastykę, jeżeli on będzie brał udział w wieczorku — Zauważam tu, że p. Cisek jest płatnym nauczycielem, że spełnienie groźby odebrałoby mu chleb.

Dowiedziawszy się tych szczegółów, powiedziałem na głos do zgromadzonych koło mnie amatorów, że ludzie, którzy p. Ciska pod groźbą odebrania mu chleba zmusili do odddania roli, są prostą hołotą bez czci i honoru.

Ponieważ w trakcie tego dawały się słyszeć głosy, iż możebnem jest, że p. Grundbok działa z ramienia wydziału „Sokoła“, postanowili wszyscy obecni wysłać deputację do p. prezesa „Sokoła“ Stankiewicza z żądaniem wyjaśnienia i ukarania p. Grundboka i jego przyjaciół za postępowanie, nielicujące z godnością „Sokoła“.

Aby w tym wypadku działać na pewno, udałem się na drugi dzień rano do p. Grundboka z zapytaniem, czy prawdą jest, że on przeciw wieczorkowi Mickiewicza agituje.

Na zapytanie takie odpowiedział mi tenże pan Grundbok, że nietylko on, ale cały „Sokół i wydział „Sokoła“ przeciw wieczorkowi Mickiewicza występuje.

Otrzymawszy taką odpowiedź, poszedłem do pp. dra Michała Łuszczkiewicza, adwokata w Wieliczce i p. Józefa Piątkowskiego, adjunkta sądowego i prosiłem ich, aby byli świadkami rozmowy mojej z panem Grundbokiem, albowiem dowodzenia jego jeszcze raz przy świadkach usłyszeć chciałem.

W ich tedy obecności rozpocząłem ponowną rozmowę z p. Grundbokiem, w trakcie której oświadczył mi, że prostuje to, co przed tem powiedział i że to nie wydział „Sokoła“, ale on i wszyscy członkowie „Sokoła“ przeciw wieczorkowi agitują. Oburzony postępowaniem tego pana, powiedziałem do p. Grundboka, że on i wszyscy jego przyjaciele, którzy tak postępują, są hołotą, ludźmi bez czci i honoru.

Po tej wymianie zdań udałem się w towarzystwie pp. dr Michała Łuszczkiewicza, Józefa Piątkowskiego i Kaźmierza Sarneckiego do p. prezesa „Sokoła“ z doniesieniem na p. Grundboka i z żądaniem, aby wydział „Sokoła“ energicznie wystąpił przeciw ludziom, którzy ujmę Towarzystwu przynoszą. Prezes „Sokoła“ p. Stankiewicz oświadczył mi, że, uznając działanie p. Grundboka i jego adherentów za nieuczciwe, wystąpi przeciw niemu, przyczem zastrzegł sobie nadto, że wystąpi przeciw mnie o obrazę „Sokoła“, popełnioną przez nazwanie go hołotą. Na to oświadczyłem p. prezesowi, że obrazy przeciw „Sokołowi“ się nie dopuściłem, że jednakowoż, jeżeli znajdzie świadków, którzy potwierdzą, iż ja „Sokół“ obraziłem, każdej chwili gotów jestem dać wszelką satysfakcję.

Od tej chwili zaczyna się jednakowoż ciekawe postępowanie wydziału „Sokoła“. Otóż wydział zamiast prowadzić w myśl zapewnień prezesa śledztwo przeciw p. Grundbokowi i jego adherentom, rozpoczął prowadzić śledztwo przeciw mnie i to w obecności p. Grundboka, jako wydziałowego. Dopiero wskutek uwagi dwóch świadków, przez wydział powołanych, że wydział nie jest kompetentny do sądzenia mnie, gdyż nie należę do „Sokoła“, wystosował wydział do mnie pismo, w którem żąda odemnie, abym za obrazę „Sokoła“ stanął przed sądem honorowym i do sądu tego dwóch sędziów obrał.

Na wezwanie to odpowiedziałem mniej więcej następująco: „Orzecznictwu sądu honorowego poddam się dopiero wtedy, gdy załatwionem zostanie przez wydział doniesienie moje i pp. Łuszczkiewicza, Piątkowskiego i Sarneckiego przeciw p. Grundbokowi o niehonorowe postępowanie, nielicujące z godnością „Sokoła“.

„W myśl statutu członkiem „Sokoła“ może być tylko człowiek nieposzlakowany, z czego wynika, że wydział ma nietylko prawo, ale i obowiązek członka „Sokoła“, który się splamił czynem niehonorowym, wyrzucić.

„Wydział, który tego nie czyni, nasuwa przypuszczenie, że daje takim ludziom przytułek w swem gronie i z pojęciem ich się solidaryzuje.

„W tym zaś stanie rzeczy, musiałbym Towarzystwo uważać za osobę, której satysfakcji dać nie można i byłbym zmuszony zwołać sąd honorowy nad pytaniem, czy Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ w Wieliczce wobec tego można udzielić satysfakcji“.

Tak się rzecz ma w świetle właściwem widziana, a czy w tem świetle moje postępowanie może ulegać jakiej krytyce, to pozwalam sobie to pozostawić opinji Szanownej redakcji i publiczności.

W końcu zauważono, że p. Cisek uznając, iż roli nie powinien był oddawać, mnie w obecności inspektora szkolnego w Wieliczce przeprosił.

Z wysokiem poważaniem *Dr Gwido Friedberg.*

Niżej podpisani oświadczamy niniejszem, że sprostowanie p. dra Gwidona Friedberga odnośnie do artykułu umieszczonego w „Głosie Narodu“ pod dniem 22 grudnia b. r. zupełnie zgodne jest z prawdą.

Z wysokiem poważaniem: Józef Miknszewski, Władysław Machowski, Ludwik Bobrowski, Kazimierz Sarnecki, Fryderyk Mialovich, Michał Łuszczkiewicz, N. Tałasiewicz, Józef Piątkowski.

(Pismo p. dra Gwidona Friedberga przedstawia sprawę w nieco odmiennem oświetleniu. Najważniejszem jest zapewnienie, że inteligencja wielicka nie myślała wcale o demonstracji przeciwko wieczorkowi listopadowemu „Sokoła“ i nieobecność jej była przypadkowa. Zaręczono nam to najkategoryczniej. Wobec tego łatwo pojąć rozdrażnienie i rozgoryczenie p. Friedberga, który jednak niewątpliwie dał temu swemu usposobieniu wyraz w sposób nieco zbyt jaskrawy. Musimy wierzyć, że członkowie „Sokoła“, których p. Friedberg tak bezwzględnie potępia, działali w dobrej wierze, — zwłaszcza skoro im nikt nie dał tego zapewnienia, które teraz otrzymujemy, że nie było żadnej zmowy przeciwko obchodowi listopadowemu. Na tem zamykamy polemikę w tej sprawie na szpaltach „Głosu“ — tem bardziej, że jak się dowiadujemy, sprawa ma być oddana pod rozpatrzenie sądu honorowego. Aż do chwili orzeczenia tego sądu, polemiki publiczne w tej sprawie uważamy za niewłaściwe).

LWÓW, 23 grudnia.

Uczczenie Sienkiewicza w teatrze. — Konflikt teatralny zakończony zgodą. — Adres uznania dla dyrektora Pawlikowskiego.

Pełen szczerości hołd, oddany wczoraj przez lwowski teatr Henrykowi Sienkiewiczowi, wypadł okazale. Publiczności zebrało się dużo, stroje były uroczyste, ze sceny padały blaski pietyzmu, namaszczenia. Najpierw uwertura Moniuszki p. t. „Bajka“, odegrana przez orkiestrę, nastroiła słuchaczy solennie, przemawiając rzewnie, słodko, rozkosznie, odrywając umysły i serca od materji i wznosząc w krainę ducha. Potem piękne, gorące słowo czci, wypowiedziane przez Kazimierza Skrzyńskiego. Składał on Sienkiewiczowi hołd nietylko imieniem miasta, lecz także i to zwłaszcza imieniem teatru, dla którego — to najwybitniejszy ustęp przemówienia — prosił Sienkiewicza o napisanie dramatu, jako najszczytniejszego wyrazu twórczości artystycznej. Gdy mówca zakończył, wielbiąc Sienkiewicza, jako znakomitego pisarza, artystę i patryotę, i wznosząc na jego cześć „Niech żyje!“ — publiczność powstała z miejsc i powtórzyła wielokrotnie ten okrzyk z serdecznym zapałem, grad oklasków wysłała ku scenie, a potem w uroczystym nastroju wysłuchała pieśni legionów, odegranej przez orkiestrę, której przewodził wzorowo obecny dyrygent p. Elszyk. Wnet rozsunęła się druga zasłona, a na scenie, na tle zieleni ukazał się nadzwyczaj udatny, wielki biust Sienkiewicza, dłuta p. Antoniego Popiela. U stóp biustu stały z wieńcem panie Bednarzewska i Stachowiczowa, poniżej na stopniu ostatnim p. Nowacki w stroju Maciusia z „Zaczarowanego koła“ z fujarką w ręku, a po obu bokach artyści i artystki, bądź w strojach balowych, bądź w kostjumach narodowych. P. Tarasiewicz ze skraju sceny wygłosił wiersz Stan. Rossowskiego ku czci jubilata.

Poeta wyraził w wierszu tym w formie jakby spiżowej hołd wiekopomnym bohaterskim czynom pradziadów naszych, i hołd temu, który w wspomienia tych czynów wlał nowe iskry życia. Drga w tym pięknym wierszu jędrny, iście rycerski patrjotyzm, taki potężny, jaki musiał ożywiać tych, co z brzeszczotem w zbaraską spieszyli potrzebę.

„Piewco rycerzy! — sława Ci i cześć!“ — to jedyny zwrot do Sienkiewicza, zwrot prosty a gorący, i właśnie dlatego, że taki simple, — wiersz cały ma wartość ponad wszystkie inne okolicznościowe, a tem właściwszy, że odniesiony do Sienkiewicza, tak kochajacego prawdę, wiarę i prostotę.

„Piewco rycerzy! — sława Ci i cześć!“ — po tych ostatnich wyrazach wiersza artysta, deklamator świetny — pochyla się nisko przed biustem Sienkiewicza, a czyni to z taką swobodą, że nią porwana publiczność jakby bezwiednie składa do oklasków dłonie, wstaje, obrzuca biust kwieciem, pała szczerym ogniem czci... Artystki bukiecikami i kwiatami ciętymi, artyści palmami zaścielają podnóże biustu pierwszej dziś chluby narodu polskiego. Orkiestra gra fanfarę, — piękny, podniosły obraz po chwili znika za purpurową aksamitną kotarą. Oklaski się wzmagają — malowniczy obraz jeszcze raz się widzom ukazuje — poczem niknie i pozostawia tylko serdeczne, potężne, pełne radości wrażenie, pełne uwielbienia dla jubilata, a w umyśle krytyka pełne także uznania dla reżyserji...

Po pauzie ze sceny artyści przemawiają słowami i myślami Sienkiewicza. Grają „Zagłoba swatem“, w doskonałej obsadzie. Przepysznym Łyhaj-bejem był p. Solski, rezydentkami pełnemi komizmu Weroniką i Marjanną panie Węgrzynowa i Gostyńska; Oliviusa bardzo dobrze grał p. Filser: Zosię, pełną wdzięku, panna Michnowska, Zarembę p. Hierowski, starym Cyprjanem, pojętym wzorowo p. Węgrzyn. Rwano się do oklasków w ciągu przedstawienia, lecz uroczysty nastrój hamował goręcszych; za to gdy kurtyna zapadła, rozpętała się burza zachwytu; więc wiele razy kurtynę znów podnoszono, a artyści w imieniu autora dziękowali. — Potem jeszcze pierwszy akt „Halki“ z panną Strassernówną, która swym ognistym temperamentem scenicznym, każdą rolę dramatyczną oddaje zwłaszcza jako aktorka świetnie, — i kurtyna zapada po raz ostatni, — a widzowie rozchodzą się w nastroju niezwykle podniosłym. —

. . . .

Pan Wroński, który czynnie znieważył dyrektora teatru p. Pawlikowskiego, przeprosił go niemal publicznie, bowiem wczoraj wieczorem wobec licznie zebranych artystów, odezwał się do p. Pawlikowskiego w te słowa: „Oświadczam, że postępek mój popełniłem wskutek największego rozdrażnienia nerwów, nie mając pojęcia co czynię. Napaści tej szczerze żałuję i o przebaczenie tego proszę pana dyrektora jakoteż cały personal teatru“. Dyrektor Pawlikowski, wzruszony podał p. Wrońskiemu rękę i zapewnił, że to mu wystarcza, albowiem oświadczenie to wyklucza już żądanie jakiejkolwiek jeszcze odpowiedzialności.

Najpoważniejsze osobistości miasta, pozostające w częstym kontakcie z teatrem, wręczyły p. Pawlikowskiemu wczoraj po apoteozie Sienkiewicza, na scenie, pięknie w oliwkowy plusz oprawiony adres, z wyrazami zupełnego zaufania, podziękowania za dotychczasową pracę, a nadziei na pomyślną również przyszłość. Adres ten, podpisany został przez około tysiąc osób ze świata sztuki, pracy i nauki. (rs.)

(Według informacyj, otrzymanych ze Lwowa, oświadczenie p. Wrońskiego, uczynione na prośby, jakie z wielu stron ku niemu zwracano, miało być aktem czysto prywatnym. P. Pawlikowski, według przyrzeczenia, miał przyjąć to oświadczenie w milczeniu do wiadomości. Stało się tymczasem inaczej. Naprzód p. Pawlikowski po słowach p. Wrońskiego zabrał głos i rzekł, że „wobec oświadczenia p. Wrońskiego, on nie może innej satysfakcji żądać“. Już to było niespodzianką, która niemile p. Wrońskiego dotknąć musiała.

Wprost zaś nielojalnem było ogłoszenie tekstu oświadczenia p. Wrońskiego i odpowiedzi p. Pawlikowskiego w miejskiej edycji „Kurjera lwowskiego“.

Co do owego adresu, wręczonogo p. Pawlikowskiemu, niewiadomo zupełnie we Lwowie, kto go, prócz p. Kazimierza Skrzyńskiego, podpisał. „Kurjer lwowski“ znacznie lepszą oddałby przysługę p. Pawlikowskiemu, gdyby zamiast oświadczenia p. Wrońskiego, wydrukował był te nazwiska. Wprost zaś wstrętne są wycieczki „Kurjera lwowskiego“, jakoby przeciw p. Pawlikowskiemu jakąś akcję prowadziły osoby, życzące sobie mieć p. Hellera dyrektorem teatru. Wszystkie bowiem wewnętrzne niesnaski w teatrze lwowskim wywoływane są przez ludzi, którzy głośno oświadczali się za p. Pawlikowskim zarówno przed jego wyborem, jak i potem. Bezwarunkowym zaś zwolennikiem p. Pawlikowskiego był właśnie p. Wroński, który jawnie za p. Pawlikowskim, swoim byłym uczniem, się oświadczał.

Dziwnem wydaje się, że dla „Kurjera lwowskiego“ już dziś niebezpiecznym wydaje się p. Heller, mimo, iż p. Pawlikowski ma kontrakt jeszcze na sześć lat. Czyżby „Kurjer“ obawiał się, że to się może wcześniej skończyć? Najlepszem poparciem dla p. Pawlikowskiego w tych ciężkich dla niego chwilach byłoby chętne uczęszczanie publiczności do jego teatru. Niestety przerażające pustki zdają się świadczyć, że publiczność lwowska zniechęcona jest złem prowadzeniem teatru, brakiem repertuaru i utrzymywaniem opery na bardzo niskim poziomie...).

W sprawie hakątyzmu w Prusiech i zalewu włości przez żydów w Galicji.

Otrzymujemy następujące pismo: W numerze 46 „Rolnika“ dowiedzieliśmy się o zawiązanem związku Ziemian (t. j. Towarzystwie wzajemnej pomocy rolników w Poznaniu), którego celem jest udzielanie pomocy radą i czynem w celu zapobieżenia frymarczeniu ziemią i sprzedawaniu kolonizacji, a które to Towarzystwo jako bardzo na czasie i pożądane, z najwyższą radością każdy z nas powitać musi.

Wobec zalewu tamże ziemi naszej przez niemiecki żywioł z pomocą i bez hakatyzmu, przyszli przecie bracia nasi do przekonania, że siły pojedynczych ludzi są za słabe, za mało odporne i że coraz częstsze wyzbywanie się ziemi zagraża wydziedziczeniem a temsamem i powolnem wykreślaniem nas z karty Europy, do czego nienawistni nam Krzyżacy systematycznie dążą.

W Poznańskiem zalewają nas Niemcy, w Galicji żydzi, z każdym rokiem ubywa katolickich właścicieli ziemskich, a coraz gęściej rozsiadają się żydzi tak na gruntach włościańskich jak dworach a wywłaszczanie nas przez żydów występuje bardzo zatrważająco w Galicji; majątki wystawiane coraz częściej na licytację, a nawet i z wolnej ręki sprzedawane, przechodzą przeważnie w ręce żydowskie, dzierżawy również omal w $^{3}/_{4}$ zajęte już żydami. Nad tymi, którzy lekkomyślnie wyzbywają się ziemi, gdydyśmy przeszli do porządku dziennego, to mimo to winna nas przejąć zgroza na myśl, co po kilkudziesięciu latach stanie się z Galicją i czy nie będziemy zmuszeni jak na Saharze Oazy, tak w Galicji obywatela lub dzierżawcę katolika tygodniami szukać.

Czyż wobec tak smutnego horoskopu nie powinniśmy i my, póki jeszcze najwyższy czas, również o samoobronie pomyśleć?

Fałszywie pojmujemy patrjotyzm, o którym wiele piszemy i mówimy, a przeciwnie działamy. Wprawdzie budujemy szkoły, zakładamy kółka rolnicze, czytelnie po wsiach a ziemię sprzedajemy lub wydzierżawiamy żydom, ziemie, którą dziadowie nasi krwią zraszali, broniąc od najazdów pogańskich, a my na tęż puszczamy żydów jak pluskwy i mole na drogie makaty.

Przy tem nie można pominąć i sprawy dzierżawców. Dzierżawcy dzisiejsi rekrutują się przeważnie z obywatelstwa, które z różnych powodów, jak odebrania majątku już przeciążonego długami, lub wskutek podziału familijnego i t. p. powodów, nie mogąc się przy nim utrzymać, sprzedawszy, z uzyskanym kapitałem biorą dzierżawę; przeszedłszy już szkołę ciężkiego doświadczenia, jako praktyczni przekładają dzierżawę nad zbyt obciążoną bankiem tytularną własność, a zżyci z ziemią i ludem, z zamiłowaniem na roli pracować chcą, wkładając swe mienie, wiedzę i usilną pracę, by w niekorzystniejszych warunkach od właściciela tak materjalnych jak i społecznych, wydobyć z ziemi to, co właścicielowi było marzeniem niedoścignionem, a opłaciwszy wygórowaną po większej części tenutę, utrzymać nadto rodzinę własną.

Wszak właścicielowi w razie potrzeby czy klęski, łatwiej uzyskać kredyt niż dzierżawcy niemającemu przedmiotu do zahipotekowania na nim wierzyciela.

Dzierżawca styka się bezpośrednio z ludem codziennie i on to dodatnio pracować musi nad umoralnieniem tegoż i zwalczać zgubne dla rolnictwa prądy antyreligijne i socjalistycze, w wszelkich ciężarach państwowych i krajowych zastępywać właściciela, nadto jako od człowieka inteligentnego wymaga każdy ofiar dla społeczeństwa.

Od tego wszystkiego dzierżawca żyd czuje się wolnym, a cała jego wola i siły wytężone są tylko nad dorobkiem materjalnym, nikt też niema odwagi od niego cokolwiek żądać. Właściciel mający dzierżawcę żyda, zadawala się, jeżeli mu zapłaci ratę, niewglądając w jego gospodarowanie, a właściwie niszczenie majątku, ani też nie zwraca uwagi na stan upadającego moralnie i materjalnie ludu.

Dzierżawy, przeważnie krótkotrwałe muszą ujemnie wpływać na rolnictwo i krępować ręce dzierżawcy w meljoracjach, bo gdy dzierżawca katolik dobrą wolą, pracą i umiejętnością, jako fachowo uzdolniony, robi wkłady i na każdym kroku wpływa na podniesienie majątku, to zazwyczaj w chwili kończenia się kontraktu na nowo śrubowanym bywa do granic niemożliwości, i wtedy albo ustąpić, lub zniewolony zbytniem zaangażowaniem się, zostawszy przy dzierżawie, przy lada klęsce, nie mając nigdzie poparcia ni pomocy, zbankrutować musi.

Czyż wobec tego nie winniśmy również pomyśleć o samoobronie? czy nie wskazanem nam jest licznie przystępować do już zawiązanego Towarzystwa wzajemnej pomocy katolickich dzierżawców ziemskich, które już dwa lata egzystuje we Lwowie, a dotąd stosunkowo tak mało liczy członków. — Wyjaśnić winienem, że przed zawiązaniem Towarzystwa wielu właścicieli, zwłaszcza większych posiadłości, z niedowierzaniem i niechęcią na mające się zawiązać spoglądało, zamiast go powitać radośnie, sądząc, że dzierżawcy chcą zamienić role w dysponowaniu warunków, że to rodzaj kartelu na obniżenie tenut dzierżawnych, lecz gdy komitet c. k. gal. tow. gospodarskiego we Lwowie, poznawszy cel, wziął pod swój protektorat, tak dziś z brzmienia statutu przekonać się każdy może, że Towarzystwo dzierżawców ziemskich ma głównie na celu udzielanie wzajemnej pomocy członkom, ułatwienie w uzyskaniu potrzebnego kredytu, by członków swych uchronić od zachłanności i drapieżnych pazurów lichwiarzy.

My zaś katolicy dzierżawcy ziemscy, przywiązani do ziemi naszej i ludu, stojący na przeszkodzie od zupełnego zalewu i wyparcia nas przez żydowinów, tak jak zabezpieczamy się od ognia i gradu, by się czuć bezpieczniejszymi, winniśmy również przez jaknajliczniejsze przystępowanie do naszego Towarzystwa, zaakcentować żywotność naszą, a przez złączenie sił spotęgować samoobronę, która nas jedynie uratować może od kontrkandydatów semickiego wyznania, którzy nas rokrocznie z posterunków naszych wypierają a nam i rodzinom naszym wydzierają chleb naszej ziemi.

Tak dla członków jakoteż chcących przystąpić podaję niniejszem do wiadomości, że walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy chrześcijańskich dzierżawców ziemskich, odbędzie się 18-go stycznia 1900 r. o godzinie 11-tej rano w biurach komitetu gospodarczego we Lwowie ulica Słowackiego l. 8, na które w imieniu Towarzystwa zapraszam.

Mieczysław Jaksa Rożen, prezes.

ZE SWIATA.

Niepoczytalny — w parlamencie.

Z Szwajcarji piszą, iż kanton neufchatelski w jednem z ciał swoich prawodawczych, a mianowicie w parlamencie, czyli Wielkiej Radzie, posiadł świeżo posła „niepoczytalnego“.

Jest nim doktor Favre, ciekawy okaz ulubieńca tłumów, który przeszedłszy przez ławę oskarżonych, ironją ślepego losu, miasto znaleść się tam, gdzie zwykle ławy oskarżonych prowadzą, zajął dziś miejsce na ławie prawodawczej i oszczędzony przez prawo, dzięki wyrozumiałości kolegów, sam dziś prawa dyktuje.

Ciekawe są dzieje tego lekarza. Urodzony w Chaux-de-Fonds, w górskiem, jurajskiem, fabrycznem mieście kantonu neufchatelskiego, po skończeniu kursów, osiadł w niem na stałe, gdzie niebawem kilku wielce ekscentrycznymi dał się poznać wybrykami, gdzie wszakże w najniższych warstwach ludności zjednał sobie jednocześnie rozgłos niezwykle dbałego o chorych lekarza. Ale oto zdarzyło się kilka miesięcy temu, iż dr Favre, za prowadzenie na wielką skalę niedozwolonych na własną rękę, bez konsultacyjnego współudziału kolegów, nakazanego w tych wypadkach, operacyj położniczych, tamujących cenny dla Szwarcarji przyrost ludności, zapozwany został przed kratki sądów przysięgłych, w czasie śledztwa zaś wykazał taki brak wszelkiego zmysłu moralnego, iż, jako niepoczytalnego, oddano go pod obserwację lekarską i zamknięto w domu zdrowia. Wywołało to wśród wielbicieli zamkniętego lekarza wrzawę, opartą na przypuszczeniu, że jest tylko ofiarą w rękach kliki, która z umysłu chce go uczynić warjatem, podczas gdy on działał zawsze najlogiczniej, i w zarzucanych mu operacjach powodował się dozwolonemi przez prawo względami, a mianowicie — ratował życie matek, kosztem potomstwa. Wreszcie dr Favre stanął przed sądem, który, przychylając się do opinji lekarskiej, wypowiedzianej jednogłośnie, z udziałem powagi dra Forela, i do wniosków prokuratora, orzekł niepoczytalność „lekarską“ podsądnego, co pociągnęło wprawdzie za sobą uniewinnienie go wobec kodeksu karnego, ale także i wdanie się w tę sprawę rady stanu, czyli ministerjum kantonalnego, jako władzy wykonawczej i opiekuńczej, która to rada, w następstwie orzeczenia sądowego, odjęła drowi F. prawo leczenia w kantonie.

Orzeczenie to rady spowodowało ze strony wielbicieli ex-lekarza petycję z 8 400 podpisów, domagającą się cofnięcia go, po odmowie zaś poważnie umotywowanej ze strony rady, — manifestacyjny wybór dra F. 1.500 głosami na posła do Rady Wielkiej. I oto parlament neufchatelski znalazł się w położeniu nowem a delikatnem: uznać, czy nie uznać ten wybór? Do odrzucenia go nie było prawnej racji, nowy poseł bowiem, orzeczeniem sądu, niepoczytalnym był tylko jako lekarz, a nie jako obywatel, przytem wyrok nie dotykał go na czci i honorze; z drugiej strony, jakże to było nie dopuszczać do koleżeństwa i przywilejów prawodawcy człowieka, który, bądź co bądź, z prawem się zminął i odpowiadał sądownie i, jakkolwiek uniewinniony, to przecież nie bez szwanku, bo niepoczytalnością w zakresie fachu swego osłonięty — co więc począć? Parlament neufchatelski nie posiada osobnej, sprawdzającej mandaty komisji, uwierzytelnia posłów biuro; tym wszakże razem odstąpiono od zwyczaju i wybrano komisję, która większością orzekła, iż konstytucja kantonalna nie sprzeciwia się uwierzytelnieniu nowego posła, że zatem rozstrzygać ma wedle uznania swego parlament. Po kilku następnie przemówieniach, a między innemi i dra Favre'a, który w mowie swojej wyraził przekonanie, że to nie on, ale zawezwani do badania go lekarze na niepoczytalność cierpią, parlament, jak to powiadają, wykręcił się sianem, bo 85 posłów, chcąc być w zgodzie i z konstytucją i sumieniem własnem, wstrzymało się od głosowania, z pozostałych zaś obecnych na dwa głosy przeciwne, szesnaście oświadczyło się za uznaniem wyboru. Nie głosowali przytem: prezydent i sam dr Favre, a 17 posłów nie stawiło się wcale na posiedzenie.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Wigilja, Adama i Ewy; we wtorek Boże Narodzenie; w środę Szczepana, pierwszego męczennika; we czwartek Jana Ewangelisty; w piątek Młodzianków, męczenników i Teofila.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40 zachód przypada o godz. 3 minut 42; długość dnia godzin 8 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 24 go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 744 8, termometr + 0 2, wilgotność 92%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 25 b. m.: „Kordjan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obr. (na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego).

W środę 26 b. m. o godz.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popul.).

O godz. 7: „Odrodzenie“ (Renaissance), kom. w 3 akt. Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda.

We czwartek, 27 b. m.: „Faust“, tragedja w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

W sobotę, 28 b. m.: „Intryga i miłość“ (Kabale und Siele), tragedja w 3 aktach, 7 odsłonach Fr. Schillera.

W niedzielę, 29 b. m.: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach, 7 odsłonach A. d'Ennery i Common.

„GŁOS NARODU“

będzie wychodził w roku przyszłym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, wychodzić będzie numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika przy zmianie roku.

Nowi prenumeratowie otrzymywać będą dziennik już w grudniu od dnia, w którym nadeślą przedpłatę na rok przyszły.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Za cały rok 20 złr.; do końca marca 5 złr.; za miesiąc styczeń: 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Za cały rok 16 złr.; do końca marca 4 złr.; za miesiąc styczeń 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

* **Mszę św. Pasterską** w kościele Marjackim odprawi dziś o północy ks. kan. Józef Wojciechowski.

Sumę w tymże kościele celebruje jutro o godzinie 10-tej Najprzew. książe Biskup krakowski, ks. Puzyna.

Mszę na rozpoczęcie Nowego Roku 1901 — odprawi Najprzewiel. książe Biskup o północy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia w kościele Marjackim.

* **Opłatek w Sokole krakowskim** zgromadził w sobotę przeszło 200 osób na sali tegoż towarzystwa pięknie udekorowanej w barwy i znaki narodowe.

Liczne grono pań z panią prezesową Turską na czele było naturalnie ozdobą wigilijnej uczty. Prezes Turski rozpoczął przemówieniem, życząc sokolstwu i obecnym gościom „dosiego roku“. Ksiądz rektor Chromecki w pięknej przemowie życzył młodemu pokoleniu, by w XX wieku doczekało lepszej doli Ojczyzny, potem p. Rotter dał zebranym krótki pogląd na swoje życie i działalność... Przemawiali jeszcze pp. Weigel i Michał Bałucki, a staropolskie „Kochajmy się“ wzniesione przez p. Bartoszewicza, zakończyło szereg toastów. Chór sokoli pod kierunkiem druha Kostewa a orkiestra pod batutą druha Urygi dzielnie uprzyjemniały sobotni obchód — wykonując szereg utworów świeckich i kolęd. Udała uroczystość sokola miłe u uczestników pozostawi po sobie wspomnienie.

* **Opłatek w teatrze miejskim.** Wczoraj około 12-ej w południe zgromadził się na scenie cały personal artystyczny naszego teatru pod przewodnictwem pp. Kotarbińskich, którzy na tradycyjną uroczystość „opłatka“ sprosili nadto cały zastęp gości ze sfer inteligencji krakowskiej. Imieniem przyjaciół sceny przemawiał senior zebrania dyr Karol Estreicher, składając życzenia dyrekcji i artystom. Zebranie, urozmaicone śpiewami kolędowymi, zakończyło się dopiero koło godziny trzeciej popołudniu. Scenę przy-

brano choinkami w wielce gustowny i artystyczny sposób.

* **Przedstawienie jubileuszowe** ku czci Sienkiewicza zapełniło w sobotę szczelnie widownię naszego teatru. Program składał się z dwóch bardzo słabych utworów okolicznościowych („Swaty Zagłoby“ pióra jubilata i „W czortowym jarze“ niewiadomego autora). Obie sztuczki zostały wykonane dobrze. W pierwszej wyróżnili się pp. Sulima w roli kniaziówny Heleny i Zelwerowicz jako Zagłoba, drugą podnieśli i ożywili doskonałą grą pp. Zawadzki (Zagłoba), Sobiesław (Zaremba), oraz panie Wojnowska i Wolska w rolach starych panien rezydentek. P. Popławski oddeklamował doskonale nowelę „Janko muzykant“, a na zakończenie chór odśpiewał kantatę Maszyńskiego, podczas której na scenie zebrali się wszyscy artyści i artystki naszej sceny. Ustęp deklamacyjny wypowiedział świetnie p. Kotarbiński. Publiczność darzyła wykonawców programu rzęsistymi oklaskami.

* **P. Edmund Zieleniewski** wysłał do redakcji „Nowej Reformy“ następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze szacown. pisma odnośnie do artykułu wstępnego p. t. „Miasta“, zamieszczonego w nrze 292 w tem samem miejscu i tym samem drukiem następującego sprostowania: Nie jest prawdą, jakoby obfite zyski zebrała przy budowie wodociągów fabryka Braci Zieleniewskich — natomiast prawdą jest, iż dostawy, które fabryka pod firmą „L. Zieleniewski“ wykonała za pośrednictwem fabryki Maerky, Bromowsky & Schulz w Koenigraetz, wynoszą zaledwie $^{1}/_{10}$ część wartości dostawy firmy czeskiej, a około $^{1}/_{150}$ część wartości całego wodociągu. Wartość przedmiotów wykonanych przez firmę „L. Zieleniewski“ wynosi bowiem 12.435 złr., podczas kiedy cała wartość urządzenia mechanicznego stacji pompowej wynosi podług tymczasowego zestawienia przez Biuro wodociągowe z dnia 15 grudnia 1900 do L. 954/W. około 124 304 złr., a koszt całego wodociągu przekroczy kwotę 1.800.000 złr.

Prawdą jest dalej, że wiedziałem z gazet o czynionych p. Janowi Rotterowi zarzutach, odnośnie do sprawy dostaw wodociągowych, atoli nie jest prawda, jakobym te zarzuty wymownem milczeniem pokrywał, to znaczy jakobym milczał z intencyi szkodzenia kandydaturze p. Rottera, owszem prawdą jest, że milczałem o sprawie wodociągowej, sądząc, iż było to rzeczą przyzwoitości w okresie walki przedwyborczej nie poruszać spraw, których prawdziwe i bezstronne wyświetlenie mogłoby wyglądać na czynienie osobistych zarzutów p. Rotterowi. Z poważaniem *Edmund Zieleniewski*, autor. Inżynier cywilny.

* **Koła fachowe** zwracają za naszem pośrednictwem uwagę odnośnych władz na wyraźne gwałcenie ustawy budowlanej przez t. zw. instalatorów wodociągowych, którzy wszelkie roboty murarskie i ciesielskie wykonywują przez swoich ludzi, zwykle fuszerów, nie mając do tego żadnego prawa, ani kwalifikacji! Między innymi firma Rumpel i Waldeck, protegowana przez p. Rottera przy zakładaniu wodociągów w jednym z domów Tow. Ubezpieczeń oddała roboty nieukwalifikowanym partaczom. Rzecz naturalna, iż takie postępowanie naraża na straty nietylko rzemieślników, lecz i właścicieli domów, którzy muszą potem płacić za naprawę szkód, wyrządzonych przez ludzi nieumiejętnych i niemających o robocie żadnego wyobrażenia. Możeby władze zechciały przyjrzeć się bliżej tym ładnym porządkom?

* **Pierwszy śnieg** spadł wczoraj na ulice Krakowa, kryjąc białym całunem klomby i drzewa plantacyj miejskich. Święta nie będą zatem pozbawione tej tradycyjnej swojej ozdoby, która w myśli naszej łączy się zawsze ze wspomnieniem wigilji Narodzenia Pańskiego. Szczególnie malowniczo przedstawiał się las choinek koło pomnika Mickiewicza, uginający się pod ciężarem srebrzystych płatków.

* **Pożar wagonu kolejowego**. W sobotę zapalił się od piecyka opalanego węglem wóz konduktorski pociągu ciężarowego na przestrzeni między Rzeszowem a Łańcutem. Pociąg zatrzymano w polu a wóz cały spłonął aż po osie: konduktorzy znajdujący się w nim zdołali jeszcze ocalić się na czas, tak, że nikt nie poniósł szwanku. Ruch pociągów uległ dwugodzinnej przerwie, poczem wysłany z Rzeszowa pociąg ratunkowy przywiózł służbę warsztatową, która uprzątnęła spalony wagon i umożliwiła dalszy ruch pociągów na zawalonym torze.

* **Uroczystość Sienkiewiczowska** w teatrze lwowskim odbyła się ściśle według zamieszczonego już przez nas programu. Po przemówieniu p. Skrzyńskiego ozwały się w amfiteatrze okrzyki: „Niech żyje Sienkiewicz“, a orkiestra zagrała Pieśń legjonów. Wykonawcy programu w szczególności p. Solski, znakomity Zagłoba w „Swatach“ i Tarasiewicz, który wygłosił wiersz okolicznościowy, zbierali sute i zasłużone oklaski.

* **Powszechną uwagę** zwrócił we Lwowie fakt, że rektor tamecznej Wszechnicy nie zakończył tegorocznego wieczorku na cześć Mickiewicza, urządzonego przez młodzież akademicką, zwyczajowem przemówieniem. Powodem tej abstynencji miała być okoliczność, że dochód z wieczorku był przeznaczony na stypendjum imienia ś. p. Stanisława Szczepanowskiego. Z tejże samej podobno przyczyny kilku zaledwie profesorów Uniwersytetu przybyło na powyższy wieczorek, reszta odesłała zaproszenia.

* **O znieważeniu księdza** przez żydowskiego wyżutka w Gródku podczas czwartkowych wyborów w Gródku, donosi „Gazeta lwowska“ co następuje: Około godziny 11 przed południem młody izraelita nazwiskiem Karp, wyrwał z rąk rz. kat. wikarego ks. Nadolskiego kartkę do głosowania w chwili, gdy ks. wikary ją wypełniał. Na oburzenie księdza z tego powodu, Karp zamaczanym w atramencie palcem strącił mu okulary, zawadziwszy przytem o oko. Karp natychmiast uciekł, a tłum oburzony chciał sam wymierzyć sobie sprawiedliwość na licznie zgromadzonych w rynku jego współwyznawcach. Starosta p. Władysław Federowicz, który w tym czasie brał udział w komisji wyborczej jako komisarz rządowy, na wiadomość o wzburzeniu ludności, wysłał na rynek komisarza powiatowego p. Semlera, a wkrótce sam pospieszył na miejsce zajścia. Ludność była bardzo wzburzona, a żandarmerja w sile dziesięciu ludzi nie mogła opanować tłumu, z pośród którego padło nawet kilka kamieni na żandarmerję. Starosta zażądał wobec tego asystencji wojska, a tymczasem uspokajał osobiście wzburzoną ludność, która głośno domagała się wymierzenia doraźnej sprawiedliwości na żydach.

Starania te odniosły o tyle skutek, że powiodło się powstrzymać rozdrażniony tłum od znaczniejszych wybryków. Tymczasem z dosyć oddalonych koszar nadciągnęła piechota, a następnie kawalerja, które spokój na rynku przywróciły. Starosta zaraz po przybyciu na rynek zarządził aresztowanie Karpa, a gdy go nie było można odszukać, zawezwał do siebie kilku żydów, przedstawił im powagę sytuacji i skłonił do odstawienia ukrywającego się Karpa. Tak się też stało, a aresztowanie Karpa przyczyniło się znacznie do uspokojenia ludności. By zapobiedz ewentualnemu powtórzeniu się rozruchów, starosta zarządził zamknięcie wszystkicp szynków o godz. 6 wieczorem, oraz wysłanie patroli wojskowych i żandarmerji na całą noc. Noc minęła też spokojnie; poważniejszych zajść więcej nie było. W czasie zajść czwartkowych trzej włościanie oraz jedna żydówka odnieśli lekkie obrażenia ciała od broni; opatrzono ich zaraz i odstawiono do domów. „jednej żydówce wzburzony tłum porozbijał rozstawione na targu naczynia drewnianie. Prócz tego poturbowano trochę jednego szynkarza a w mieszkaniach kilku żydów wybito szyby.

* **Motyla „Pawie oko“**, który na polach około Wadowic nwijał się w przeddzień wigilji Bożego Narodzenia, przysłał nam jeden z naszych prenumeratorów żywego, w pudełku jako podarunek gwiazdkowy. Motyl przyjechał do naszej redakcji zdrów i w wybornym humorze i siedzi obecnie na doniczce z hjacyntami, okazując jednak już pewną senność.

Mianowania. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz posunął do VI klasy rangi następujących dyrektorów państwowych szkół średnich: Radcę rządowego dra Teofila Gerstmanna, dyrektora szkoły realnej we Lwowie; radcę szkolnego dra Maurycego Maciszewskiego, dyrektora gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu; radcę szkolnego dra Karola Petelenza, dyrektora gimnazjum w Stryju; Franciszka Próchnickiego, dyrektora V gimnazjum we Lwowie; Tadeusza Skubę, dyrektora gimnazjum św. Jacka w Krakowie, wreszcie Michała Żułkiewicza, dyrektora gimnazjum w Bochni.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądu krajowego w Krakowie, zatrudnionego w ministerstwie sprawiedliwości, Izydora Decykiewicza wicesekretarzem ministerjalnym w tem samem ministerstwie. Dalej zamianował adjunktami auskultantów: dra Bazylego Sywaka dla Storożyńca, dra Józefa Choloney dla Putilli, Eugenjusza Gwozdeckiego dla Podhajec i Abrahama Fischa dla Wojniłowa.

W środę, w dzień św. Szczepana, 26 b. m. w hotelu Royal koncert muzyki wojskowej 100 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Latzesbergera.

Z teatru W dniu wczorajszym publiczność wypełniła salę teatru do ostatniego miejsca. Jeszcze przed rozpoczęciem przedstawienia „Fausta“ kasa teatru została zamknięta. Rolę Marty za panią Wojnowską odegrała pani Wójcicka z powodzeniem.

Teatr ludowy urządza we wtorek, środę i czwartek przedstawienia „Jasełek“, ilustrowanych muzyką. Przedstawienia będą się rozpoczynały o godz. 4 po południu. Komitet ofiarował całą galerję bezpłatnie dla włościan ze wsi okolicznych. Mamy nadzieję, że teatr ludowy będzie się w dalszym ciągu cieszył powodzeniem, towarzyszącem mu do tej pory, na które w zupełności zasługuje.

Delegat namiestnictwa, p. K. Laskowski, wraz z małżonką wyjechał na święta do Gorlic.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 29. b. m. zabawę z tańcami (św. Sylwestra). Wieczór rozpocznie teatr amatorski. Odegraną będzie komedya w 1 akcie p. t. „Po angielsku“ przez J. Kamińskiego. Następnie wygłoszonym będzie monolog. Na zakończenie odśpiewany będzie duet dziadów z odpowiednimi kupletami. Początek punktualnie o godzinie 8 mej wieczorem. Muzyka wojskowa 56 pułku.

Na budowę szpitala jubileuszowego Braci Miłosierdzia w Krakowie — ofiarował p. Andrzej hr. Potocki 6000 koron, za co przeor konwentu O. Laetus Bernatek, zasyła serdeczne: Bóg zapłać!

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza w środę dnia 26 grudnia b. r. przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznaczony na cele humanitarne Towarzystwa. W program wchodzą monologi: „Anioł Pański“ i „Kałamarzewski“ i „Łobzowianie“, obrazek sceniczny ludowy ze śpiewami przez L. Anczyca. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

W artykule „Na gwiazdkę“ pominięto przez pomyłkę jedyną chrześcijańską i polską firmę składu maszyn do szycia i rowerów dawniej Józefa Iwanickiego, obecnie Romualda Pawłowskiego, — firmę wzorowo prowadzoną, którą gorąco wszystkim, jako rzetelną i doskonały towar mającą, zalecić możemy.

HUMOR.

Smutny pan Izydor.

— No, czego pan taki smutny, panie Izydor.

— Jakto, ja nie mam być smutny, kiedy u nas jest ciągle takie okropne trzęsienie ziemi!

— Trzęsienie ziemi?... Co się panu przyśniło?

— To mi się wcale nie przyśniło!... Jak jednego dnia ziemia idzie do góry, drugiego dnia znowu sobie spada i ciągle jest to samo, to, czy to nie jest prawdziwe trzęsienie ziemi?..

Na ulicy.

Lowelas do przechodzącej damy:

— Mam iść za panią, czy też wrócić się?..

— To zależy od tego, czy pan jest wytrzymały — na kije...

Jubileusz Sienkiewicza w Warszawie.

Sobotnia uroczystość srebrnych godów autora „Potopu“, z literaturą ojczystą miała przebieg niezwykle piękny o charakterze spokojnej i poważnej manifestacji narodowej. Przed południem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu. W świątyni zapełnionej tłumem osób z najrozmaitszych sfer naszego społeczeństwa, oraz delegatów, z różnych stron przybyłych, ks. biskup Ruszkiewicz, w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił Mszę św., w czasie której chór katedralny z orkiestrą i współudziałem art. opery p. Grąbczewskiego, odśpiewał pienia religijne.

Jubilat uczestniczył w nabożeństwie, klęcząc na przygotowanym dlań klęczniku przed Wielkim Ołtarzem, otoczony najbliższą swą rodziną. Po ukończeniu nabożeństwa wszyscy znajdujący się w kościele cisnęli się do jubilata, chcąc uściskać dłoń jego.

Wprost z kościoła Sienkiewicz udał się do ratusza, gdzie około 1-szej z południa rozpoczął się wspaniały akt o nader podniosłym nastroju. Na wielkiej sali, a także w westybulu i na schodach stały tłumy wielbicieli znakomitego powieściopisarza. O naznaczonej godzinie jubilat zajechał przed gmach ratusza karetą i wśród szpaleru tłumnie zebranej publiczności, przeszedł do sali. U wejścia powitali Sienkiewicza najstarsi członkowie „Lutni“, z dyr. Maszyńskim na czele, odśpiewaniem pieśni: „Wierzcie rycerze“, na sali zaś przyjął go komitet, poczem jubilat zajął miejsce honorowe, urządzone na wzniesieniu. Wówczas prezes komitetetu przew. ks. biskup Ruszkiewicz powitał jubilata piękną przemową, której Sienkiewicz wysłuchał ze wzruszeniem, widocznie malującem się na jego twarzy. Następnie J. E. ks. biskup wręczył Sienkiewiczowi akt, nadający jubilatowi prawo własności Oblęgorka, jako wyrazu hołdu ze strony społeczeństwa naszego dla znakomitego pisarza, poczem na estradzie ukazały się cztery biało ubrane dziewczątka, — niosąc cztery księgi z podpisami wielbicieli talentu jubilata, a chór „Lutni“ odśpiewał „Cichy domku“ ze „Strasznego dworu“ Moniuszki. Prócz wymienionych już w numerze sobotnim delegacyj przybyły jeszcze inne, niosąc adresy oraz dary od Tow. Przyjaciół Nauk w

Poznaniu, od OO. Paulinów z Częstochowy, od wielbicielek w Warszawie, od Polaków zamieszkałych w Wilnie, od rolników z pow. miechowskiego, od pracowników kolei żelaznych, od obywateli z pow. sejneńskiego, od Polaków z Żytomierza, od „Lutni“ warszawskiej, od prasy amerykańskiej w Chicago, od kolonji polskiej w Brukseli, od redakcji „Lodzer Zeitung“, od współpracowników księgarskich w Warszawie, od Polaków z gub. witebskiej, od Polaków z gub. kurlandzkiej, od Tow. Muzycznego kaliskiego i od kolonji czesko-słowackiej w Warszawie.

Po wręczeniu wszystkich adresów i darów, Sienkiewicz, zwracając się do zgromadzonych, przemówił w następujące słowa:

„Trudno mi wypowiedzieć słowami, jak dalece wzrusza mnie dzień dzisiejszy i wszystko, co mnie w nim spotyka. Ja, który z powodu prac moich dużo zajmowałem się przeszłością, z najgłębszem rozrzewnieniem przypominam sobie, że w dawnych czasach tak nagradzano wojowników zasłużonych na polach bitew.

„Dziś jednak trzeba przedewszystkiem służyć społeczeństwu codzienną, długą, wytrwałą pracą. I właśnie tę pracę moją kraj wynagradza w sposób najwspanialszy, najszlachetniejszy i najzgodniejszy z naszą tradycją, bo wynagradza ziemią. Nic nie przychodzi bez trudu, zatem i ja musiałem tworzyć w pocie czoła, ale rzec mogę, że Bóg błogosławił mojej pracy. Zyskałem miłość swoich, uznanie obcych, a nawet względny dostatek — brakło mi tylko jednego: ziemi naszej, tej ziemi, z której wyrośliśmy wszyscy, która jest i będzie niewzruszoną podstawą życia i nieśmiertelną walką pokoleń. Aż oto wzywa mnie mój kraj — i ofiarowuje mi szmat tej naszej ziemi, dla której pracowałem, ofiaruje ją dla mnie i dla moich dzieci.

„Dar to wielki, dar dla serca i duszy zarazem! W pracy, w zmęczeniu i wyczerpaniu, przychodzą czasem chwile zwątpienia, czy te wysiłki, które się ponosi, są pożyteczne, czy ten chleb, który się podaje, jest zdrowy i pożywny. A wy tym darem przynosicie mi uspokojenie. Kościół przez twoje usta, dostojny kapłanie, powiada mi: „Potykałeś m dobrem potykałeś się“ — kraj mówi przez was, panowie: „Pracowałeś rzetelnie, dawałeś chleb zdrowy, a oto ta ziemia, którąć ofiarujem — niech ci będzie świadectwem służby“.

„Co za szczęście, co za uspokojenie, jakie wspomnienie dnia tego dla mnie i dla mych dzieci po wszystkie dni ich życia! Gdzie znajdę słowa tak silne, jak moja wdzięczność za tę ziemię i za te wszystkie dary? Z serca wyrywa mi się tylko okrzyk: dzięki krajowi, dzięki wam panowie z Komitetu, którzyście nie żałowali trudów i pracy dla uwicia tego wieńca, — i niech żyje, niech kwitnie to wielkie serce ogólne, które tak umie czuć i tak wynagradzać!“

Gdy Sienkiewicz skończył, zerwała się niemilknąca burza oklasków, a po ucichnięciu jej „Lutnia“ wykonała „Pieśń rycerską“ Moniuszki, przyklaskiwaniem w takt pieśni znacząc radosny nastrój, z jakiem zebrani opuszczali sale ratuszowe.

Po za złożonemi przez deputacje adresami i podarkami — zarówno wprost do jubilata jakoteż do komitetu jubileuszowego — nadesłano z różnych stron mnóstwo adresów, depesz i listów, mianowicie: od Polaków z Jekaterynburga, od mieszkańców Zaporożkoje Kamienskoje, od redakcyj „Ech Płockich i Łomżyckich“, od mieszkańców z Płocka, od Polaków z Kazania, od lwowskiego Tow. gimnastycznego, od Politechniki z Kijowa, od mieszkańców z nad Nidy, od związku literackiego w Pradze Czeskiej, od redaktora „Kurjera“ w Moskwie, od stowarzyszenia studentów Polaków „Lechitia“ w Darmsztadzie, od Koła muzycznego w Łomży, od Kielczan, od młodzieży gimnazjum kieleckiego, od Tow. przyjaciół literatury rosyjskiej uniwersytetu moskiewskiego, od red. „Gazety Lubelskiej“, od Polaków z Elizawetgradu, mieszkańców Półtuska, od Włocławianek, od członków resursy obywatelskiej we Włocławku, od straży ogniowej włocławskiej, od redakcji „Russkija Wiedomosti“ w Charkowie, od Polaków z Ekaterynburga, od kółka miłośników sceny w Kaliszu, od Tow. Wioślarskiego we Włocławku, od mieszkańców Pabianic, od młodzieży gimnazjalnej lwowskiej, od mieszkańców Wilna, od „Dziennika Chicagoskiego“, od studentów Ormian z Petersburga, od mieszkańców Siedlec, od redakcji „Odeskawo Listka“, od Polaków z Kiszyniowa, od Polaków z Charkowa i Ekaterynodara, od Lipowian, od mieszkańców Skarżyska itd. Wszystkich wyliczać niepodobna.

Adresy nadeszły: Od studentów uniwersytetu w Odesie, od Polaków z nad brzegów Wołgi, od mieszkańców Zakopanego, od mieszkańców Odesy, od Polaków z Noworosyjska, od mieszkańców Płoskirowa, od Polaków z Charkowa. Listy: od Czytelni dla kobiet w Krakowie, od kijowskiego Tow. literackiego i od Tow. Harfiarzy w Czersku.

Złożone adresy odznaczają się bogactwem oprawy, lub też pomysłowością i wytwornością w wykonaniu: Polacy z Moskwy adres swój zawarli we wspaniałym albumie, okutym srebrem, z emaljowanym portretem jubilata. Album Polaków z Kijowa mieści kilkadziesiąt najpiękniejszych widoków tego miasta i jego okolic. Adres od ziemian z nad Niemna, oprawny w safjan brónzowy, mieści około 1000 podpisów. Od redakcji „Russkoj myśli“ adres umieszczony jest w skrzynce misternie grawirowanej w stylu starorosyjskim, z portretem jubilata. Warszawskie Towarz. artystyczne ofiarowało dyplom na członka honorowego. Na marginesach olbrzymiego kartonu dyplomowego mieszczą się akwarele i rysunki wybitnych malarzy naszych. Pracownicy kolei żelaznych wręczyli większych rozmiarów ekran z wizerunkiem Sienkiewicza w apoteozie. Spółka włościan z pow. miechowskiego ofiarowała sochę z rzeźbionemi na niej godłami rolnictwa i napisem. Najwspanialszym zaś z darów jest pióro brylantowe, dar „wielbicielek z Warszawy“. Poznań ofiarował piękną statuę ze srebra z wizerunkami królów Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. P. Silvano-Barbario z Rzymu ofiarował grupę bronzową „Victoria“, której oryginał przechowuje się w muzeum neapolitańskiem. Polacy z Odessy nadesłali dwa prześliczne adresy. Jeden z nich, oprawny w ładną tekę skórzaną i ozdobiony akwarelowemi widoczkami kościoła rzymsko-katolickiego w Odessie, gmachu dawnego liceum, dziś dom Wagnera przy ul. Darybasowskiej, w którym przed 75 laty mieszkał był Adam Mickiewicz, domu katolickiego Towarzystwa dobroczynności szkoły katolickiej (liczącej 700 uczniów, a w tem 600 Polaków) i ochronki katolickiej. Obadwa noszą paręset podpisów.

Jest to tylko część ogólnej liczby złożonych darów. Wiele bowiem upominków i adresów nadesłano wprost do jubilata, bez pośrednictwa komitetu jubileuszowego.

Uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim wypełniło całą widownię tłumami publiczności w uroczystych strojach. Sienkiewicz zasiadł w loży nr. 1 na I szem piętrze, ozdobionej wspaniale w białe i różowe róże, oraz w liście palmowe. Za ukazaniem się jubilata, który wszedł do loży w towarzystwie córki Jadwigi i syna Henryka, oraz p. Adama Krechowieckiego, zabrzmiały przeciągłe oklaski, a publiczność powstała z miejsc. Na galerji trzeciego piętra z prawej strony sceny zajęło miejsce 50 studentów Uniwersytetu z lewej 50 studentów politechniki. Na balkonie byli umieszczeni włościanie rolnicy z okolic Miechowa, których białe sukmany wyraźnie odbijały od czarnego tła fraków i jaskrawych barw strojów damskich.

Przedstawienie odbyło się ściśle według podanego już przez nas programu. Końcowy żywy obraz, przedstawiający apoteozę Sienkiewicza według jednego z ostatnich jego utworów p. t. „Na Olimpie“, dał hasło do długotrwałych oklasków. Publiczność wstała z miejsc zwracając się ku jubilatowi z okrzykiem: „Niech żyje!“

Po przedstawieniu około 11-tej godziny odbył się uroczysty raut w salach Resursy kupieckiej. Sienkiewicza witali w dłuższych przemówieniach pp. Stanisław Krzemiński wiceprezes kasy literackiej w Warszawie i p. Julian Adolf Święcicki. Jubilat odpowiedział w te mniej więcej słowa: „W pierwszych latach mojej działalności literackiej panowały odmienne prądy; powieści historycznej odmawiano zupełnie prawa istnienia; mimo to utworów moich nie krytykowaliście, lecz przychylnością dodaliście bodźca do dalszej pracy. Dzięki wam za to, koledzy! Za przychylność płaciłem i płacić będą przychylnością. Za serce sercem. Zacnemu prezesowi kasy literackiej i tobie druhu i kolego z ławy uniwersyteckiej dzięki! Dzięki wam koledzy literaci!“

Po tem przemówieniu zabrzmiały gromkie oklaski, a rozentuzjazmowani goście podnieśli jubilata w górę wśród okrzyków pełnych szczerego zapału. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. Podczas rautu nadeszło z kraju, oraz z różnych miast Europy i Ameryki około 60 telegramów. Z dzienników zagranicznych reprezentowane były na jubileuszu przez swoich korespondentów warszawskich: paryski „Temps“, neapolitańska „Corriere di Napoli“, berlińskie „Berliner Tageblatt“, „Localanzeiger“ i „Börsencurier“, tudzież oprócz wymienionych już pism amerykańskich, chicagoskich, „New Jork Herald“ w wydaniu paryskiem i wiedeński „Fremdenblatt“.

W sobotę odbyły się także uroczyste przedstawienia w Łodzi, Siedlcach, Lublinie, Radomiu, Płocku, Kaliszu i Sosnowcu.

Jednem słowem, obchód jubileuszowy w Królestwie przybrał wprost imponujące rozmiary i wzrósł do znaczenia manifestacji narodowej, która, acz skrępowana więzami cenzury i rozporządzeń policyjnych, tamujących każde gorętsze słowo, każdy potężniejszy wybuch uczucia, poważnym swoim przebiegiem tem większe robiła wrażenie. Za szablonem ocenzurowanych przemówień, za spokojną postawą tłumów, każdy czuł żywiołową potęgę uczucia narodowego, znajdującą ujście w objawach czci dla znakomitego przedstawiciela naszej literatury. I w tem właśnie leży znaczenie sobotniej uroczystości, która przyczyni się niemało „do pokrzepienia serc“, zakutych w jarzmo niewoli.

Na zakończenie parę słów o najpiękniejszym z darów jubileuszowych, jakimi społeczeństwo polskie uczciło Sienkiewicza.

Wieś Oblęgorek, zakupiona za pieniądze składkowe i ofiarowana przez ogół nasz dzisiejszemu jubilatowi, leży w powiecie kieleckim, niedaleko od Chęcin. Posiadłość to niewielka i, jako majątek, niewielkie ma znaczenie. Dochodu zeń Mistrz spodziewać się nie może. Ale dla pisarza, szukającego w ustroniu spokojnego wypoczynku, Oblęgorek przedstawia wszelkie warunki dodatnie. Ozdobą jego jest park wspaniały, na siedmnastu morgach przestrzeni. Składają się nań drzewa najrozmaitrzych gatunków: jesiony, świerki, modrzewie, buki, morwy, orzechy i mnóstwo krzewów.

Do parku przylega dwór murowany, niewielki stosunkowo, obejmujący dziesięć pokoi mieszkalnych. Z ganku przed dworem roztacza się widok rozległy na dolinę, rozciągniętą u stóp gór Świętokrzyskich. W pogodny dzień na krańcu horyzontu widać z ganku tego ruiny zamku w Chęcinach.

Cała okolica pełną jest pamiątek, wspomnień i baśni ludowych, osnutych na tle dziejów. Oblęgorek stanowił niegdyś całość z sąsiednim Oblęgorem. Była to majętność słynnej rodziny Tarłów, która miała swą główną rezydencję w zamku znajdującym się w niezbyt odległem Podzamczu Pukoszowskiem.

W r. 1883 ostatnia dziedziczka z rodu Tarłów sprzedała Oblęgorek rejentowi kieleckiemu p. Mieczysławowi Halikowi, od tego zaś wieś nabył komitet zajmujący się uroczystością jubileuszową Sienkiewicza. Obecnie majątek Oblęgorek liczy 300 morgów ziemi ornej, 80 morgów łąk i 160 morgów lasu, oraz zagajnika. Oprócz tego znajdują się tu trzy obszerne stawy, dając dochód z rybołówstwa.

Nie o dochody jednak szło tym, który w imieniu ogółu nabywali Oblęgorek dla Sienkiewicza. Chcieli zapewnić mu siedzibę, w którejby, z dala od wiru wielkomiejskiego, mógł spokojnie pracować nad szeregiem arcydzieł, któremi niewątpliwie obdarzy jeszcze literaturę naszą.

„Faust“ Goethego.

III. Faust i Małgorzata, dwa przeciwieństwa: ona jest wiarą, on zwątpieniem, ona żalem i skruchą po upadku, on rozpaczą. Oboje łączą się jako niezbędne pierwiastki życia i wszelkiego istnienia we wszechświecie, łączą się spętani koniecznością tych tajemniczych mocy zmysłów i pojęć ludzkich, których wyrazem jest Mefisto. On zły duch-kusiciel zaszczepia grzech na świecie, walcząc ze Stwórcą, łamie serca młode i dusze; całej potęgi czarciego kunsztu używa, aby zmiąć cnotę Małgorzaty, potem ją uwieść do zbrodni, zamącić jej zmysły i popchnąć do samobójstwa. Nie przestaje jej szeptać nawet w chwili skruchy i gorącej modlitwy tego, co jest upadkiem i wstydem, aby ją rzucić na łup rozpaczy. Cóż ją obroni! Inna dobra moc, moc boża. Ona zasłania Małgorzatę przed zgubą — jej własnem cierpieniem. Okupiła swój grzech łzami, pogardą ludzi, karą doczesną, wyrzutami sumienia. I dlatego mimo wszystko, nad zwłokami Małgorzaty-zbrodniarki — staje anioł-pocieszyciel ze słowem „zbawiona“ w chwili, gdy Fausta porywa szatan na wieczne potępienie.

Faust i Małgorzata są zarówno igraszką wyższych mocy i wyższych praw. Z każdej sceny, z każdego niemal słowa tragedji wieje potężna, nieogarniona idea bezwolności ludzkiej wobec woli przeznaczeń czy też rozkazu Istoty najwyższej, rządzącej światem. Atoli jest między niemi różnica, która sprawia, że ich dusze tam po za życiem rozejść się muszą. Faust poddał się świadomie siłom, które są poza nim, wyrzekł się swego ja, aby się stać narzędziem swych popędów, świadomie rzucił czartu duszę w zapłatę za cenę oszołomienia i chwilowej rozkoszy. Uczynił to, prawda, w chwili zwątpienia ale także w całej sile poczucia złego i dobrego. Tu tkwi wielka jego wina, za którą odpokutować musi nie dla tego tylko, że go pęta fatalny cyrograf, ale także dlatego, że nie ma w nim ani siły do zerwania pęt, ani woli ku temu.

Małgorzata jest ofiarą nieświadomości i dziecięcej wiary. Ją łamie potęga zmysłów i pragnień ukryta w jej dziewiczem łonie, sprzymierzona z podstępem szatana i człowieka czyhających na jej cnotę, ona jedna padła ofiarą samej tylko fatalności i dlatego otwarta jest dla niej ciernista droga żalu i cierpienia wiodąca do nieba.

Sama tedy cnota i jedna tylko wiara jest spokojem i odkupieniem, jest wielkim nieśmiertelnym motorem i spójnią moralną życia ludzi, węzłem między doczesnością a nieśmiertelnością. Wszystko inne przelotne lub trudu nie warte, cała wiedza, nauka, księgi to ciasny mikrokosm ludzkich mózgów, którym zachwiać lub który zniszczyć potrafi pierwszy lepszy poryw zmysłów, fala gorącej krwi, unosząca jak wezbrany górski potok wszystkie teorje i filozofowania.

Ale i tej zasadniczej idei nie pozostawił wielki poeta bez cienia powątpiewania. Mefisto drwi z cnoty i przemaga ją pudełkiem kosztownych pereł i brylantów. Wiara nie broni Małgorzaty przed upadkiem, daje jej tylko podporę po grzechu. Modlitwa nie broni jej przed porywem namiętności, którą poeta identyfikuje z nieśmiertelnym popędem wszelkiego stworzenia ku rozradzaniu się i mnożeniu i jest gotów w swym szerokim panteizmie paść przed tą siłą na twarz jak przed bóstwem.

„Faust“ ma całą swoją potężną literaturę. Każde zdanie, niemal każde słowo posłużyło logizującym i racjonalizującym niemieckim uczonym i literatom za punkt wyjścia do tomowych rozpraw i dysput. Nieraz też przez to skrzywiono główną ideę dzieła a właśnie którą w najogólniejszych rysach starałem się przedstawić w tych artykułach.

Sądzę zaś, że do poznania i zrozumienia poetyckiego tworu przeniknąć trzeba jego ideę, myśl przewodnią, mniej troszcząc się już o szczegóły, często mimowolne naleciałości poetyckiej fantazji, związane przeto nieraz z samem dziełem zbyt luźno, nieraz paradoksalne i dysharmonijne.

W następnym artykule omówimy wykonania „Fausta“ na naszej scenie.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Z WYPADKÓW DNIA.

Parlament francuski przystąpił do dyskusji nad budżetem ministerstwa wojny. Jenerał André postawił wniosek, — w którym zażądał 698.614.000 franków, a zatem o 35 miljonów więcej, niż wynosił zeszłoroczny budżet. Komisja budżetowa myślała, że się jej uda zaoszczędzić z jakie 20 miljonów franków, ale po naradzie z ministrem wojny dodała do sumy spodziewanych wydatków 12 miljonów franków, wobec czego z owych 20 miljonów pozostawiono nietkniętemi zaledwie 7—8 miljonów.

W Anglji nowy minister wojny, Brodrick powołał do życia komisję, która ma się zająć zbadaniem istoty obecnego zarządu armji i osądzić, o ile i jakie zmiany należy zaprowadzić w tym kierunku, aby usunąć te braki, jakie się dały odczuć w administracji wojskowej podczas ostatniej wojny. Kwestjami ściśle militarnej natury wspomniana komisja wcale się nie będzie zajmowała. Na czele komisji stoi Clinton Dawkins, znakomity finansista angielski, który swego czasu był zastępcą Anglji w zarządzie finansów egipskich, a następnie przez parę lat kierował finansami Indyj wschodnich.

W sobotę dnia 22 b. m. Polacy i Czesi na Śląsku wydali wspólny manifest wyborczy. Odezwa porusza na wstępie obecne stosunki w Austrji, wywołane obstrukcją w parlamencie i zaznacza, że Niemcy nie znają granic w swych roszczeniach, że widząc, iż raz się im udało odnieść zwycięstwo, żądają formalnie ujarzmienia pod względem językowym wszystkich innych narodowości, zamieszkujących Przedlitawię. Ciosy te godzą tak dobrze w Polaków, jak w Czechów, przeto obowiązkiem jednych i drugich iść ręka w rękę, ramię przy ramieniu. Tym manifestem proklamują obie narodowości swą solidarność na Śląsku. Na końcu odezwy mieści się lista wspólnych kandydatów, wśród których z polskiej strony są: z IV kurji cieszyńskiej dr Jan Michejda, a z V kurji cieszyńskiej Jan Stwiertnia.

„Times“ otrzymał z Pekinu w drodze telegraficznej treść wspólnej noty, którą podpisali posłowie mocarstw. Główną część noty, zawierającej warunki, postawione przez mocarstwa Chinom, poprzedza dłuższy wstęp, w którym posłowie opisują zbrodnie, jakich dopuścili się Chińczycy przeciwko ludzkości i prawu międzynarodowemu. Zarzucają im przedewszystkiem zamordowanie Kettelera przez cesarskie wojska i na rozkaz oficerów. Dalej zarzucają im zamordowanie kanclerza poselstwa japońskiego, oblężenie bezprawne posłów w Pekinie, zbeszczeszczenie chrześcijańskich cmentarzów, liczne morderstwa i inne zbrodnie. Mimo to rządy gotowe są uczynić zadość prośbie Chin o zawarcie pokoju pod następującymi warunkami: 1) Jeden z książąt chińskich uda się do Berlina, aby osobiście wyrazić ubolewanie z powodu zbrodni, popełnionej na Kettelerze. Na miejscu, gdzie zbrodnia została spełnioną, zostanie wzniesiony pomnik; 2) najsurowsza kara ma być, stosownie do popełnionej zbrodni, nałożoną na wyliczone w edykcie cesarskim z dnia 21 września b. r. osobistości; 3) egzamina państwowe mają być w tych miastach, w których cudzoziemców zamordowano lub popełniono okrucieństwa, na 5 lat wstrzymane; 4) Japonja ma za zamordowanie jej kanclerza otrzymać wystarczające zadośćuczynienie; 5) zabrania się sprowadzać lub wyrabiać materjał wojenny lub broń; 6) ma być zapłacone odpowiednie odszkodowanie państwom, poselstwom i pojedynczym osobom, również jak i Chińczykom, którzy ponieśli szkodę, ponieważ znajdowali się w służbie obcych. Chiny przedsięwezmą odpowiednie zarządzenia finansowe, dla zapłacenia odszkodowania mocarstwom; 7) stała straż dla ochrony posłów będzie konsystowała w Pekinie, a dzielnica dyplomatyczna będzie odpowiednio zabezpieczona; 8) Forty w Taku i forty między Pekinem a morzem mają być zniesione; 9) dla zabezpieczenia linji, łączącej Pekin z morzem, obsadzą mocarstwa niektóre miejscowości swojem wojskiem; 10) w całem państwie ma być przez dwa lata wywieszoną proklamacja, która karą śmierci zagraża przystępowaniu do stowarzyszeń wrogich cudzoziemcom i która wyliczy kary położone przez rząd chiński na przywódców rozruchów. Ma być dalej wydany cesarski edykt, zarządzający odpowiedzialność wicekrólów, gubernatorów i innych urzędników prowincjonalnych za zamachy na cudzoziemcach spełnione w ich okręgach i za złamanie traktatów. W razie gdyby ci urzędnicy zaniechali ukarania podobnych wybryków, mają natychmiast z urzędu być usunięci i nigdy nie otrzymają urzędów państwowych; 11) Chiny zobowiązują się przeprowadzić rewizję traktatów handlowych, celem ułatwienia handlowych stosunków; 12) Czungli-Yamen ma być zrekonstruowany, a ceremonjał dworski dla przyjmowania obcych posłów do żądań mocarstw zastosowany. Jak długo nie stanie się zadość tym żądaniom, nie mogą mocarstwa podać terminu cofnięcia wojsk, które teraz obsadziły Pekin i prowincję Czili.

Dwudziestu kilku posłów z lewicy sejmowej i do Rady państwa odbyło w sobotę w ratuszu lwowskim posiedzenie, na którem uchwalono wybrać stałą organizację mężów zaufania w całym kraju. Następnie wybrano przewodniczącym posła Rajskiego, zastępcą Małachowskiego, sekretarzem Merunowicza. Do komisji wykonawczej wybrani zostali posłowie: Małachowski, Byk, Rajski, Wiśniewski i Merunowicz.

Cesarz przyjął na audjencji radcę legacyjnego Rosthorna wraz z małżonką. Cesarz kazał sobie obszernie opisać zajścia podczas ciężkich dni oblężenia w Pekinie i dowiadywał się o każdy szczegół, Audjencja trwała bardzo długo.

Jenerał angielski French napotkał dnia 19 b. m. silny oddział Boerów, zdaje się ten sam, który atakował Clementsa i zdołał wyprzeć go ze stanowiska. Boerowie cofnęli się z wielką stratą, zostawiając na polu bitwy około 50 zabitych. Anglicy mają 14 rannych.

W Antwerpji przyszło w sobotę na Quai Cockerill do zaburzeń, ponieważ strejkujący robotnicy nie chcieli dopuścić innych robotników do pracy. Policja musiała nawet użyć rewolwerów, wskutek czego 30 osób jest rannych.

Ambasada transwalska w Brukseli otrzymała wiadomość, że ludność Kaplandu w wielkiej liczbie przyłączyła się do oddziału Transwalczyków, który wtargnął do Kolonji.

Miastu Kimberley zagrażają Boerowie.

Ambasador amerykański, Conger, podpisał już także wspólną notę, która ma zostać w po niedziałek wręczoną pełnomocnikom chińskim.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 24 grudnia. (T. B. K.). Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji dnia 22-go b. m.: O ile już teraz można sądzić, to ruchy Boerów w Kaplandzie nie udały się, gdyż Boerowie znaleźli wśród tamtejszej ludności tylko bardzo małe poparcie. De Wet znajduje się w pobliżu miejscowości Senekal. Jenerał French donosi, że w ostatnich dwu dniach starł się z silnymi oddziałami boerskimi, ale ich odparł. Komendant boerski Kreuse i kilku innych Boerów dostało się do niewoli angielskiej.

DARMSTADT 24 grudnia. (T. B. K.) W pomieszkaniu jednego z tutejszych handlarzy papieru nastąpiła przy wyrabianiu sztucznych ogni silna eksplozja. Żona fabrykanta zginęła w płomieniach, a mąż jej jest silnie poparzony.

WIEDEN 24 grudnia. (T. B. K.) Około 600 drukarzy złożyło na pomniku Guttenberga wieniec laurowy.

SOFJA 25 grudnia. (T. B. K.) W pałacu ministerstwa spraw zewnętrznych wybuchł w nocy z 21 na 22 b. r. pożar i zniszczył część archiwum; ważne jedna dokumenty zostały uratowane i umieszczone tymczasem w sąsiednim gmachu Sobranja.

RZYM 24 grudnia. (T. B. K.) Strejk robotników w Genui trwa dalej. Prezydent ministrów Saracco przyjął dwu delegatów strejkujących i oświadczył im, że nie może cofnąć dekretu, rozwiązującego Izbę robotniczą, przyrzekł jednak utworzyć nową. Zdaje się zatem, że wobec powyższego przyrzeczenia prezydenta, robotnicy podejmą pracę na nowo.

PIŃCZÓW 24 grudnia (Tel. wł. „Głosu Nar.“). Profesor Grabowski, słynny slawista umarł tu dziś zrana. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

WIEDEN 24 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·30, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·— $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 99·35, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·85, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·25, Losy tureckie 106·25, Marki 117·65, Ruble 254·50, Renta majowa 98·65, Austjacka Renta koronowa 98·65 Węgierska Renta koron. 92·45.

Pensjonat „LITHUANIA"
ulica Studencka Nr. 2
wydaje po za dom OBIADY przyrządzane świeżo i smacznie. Obiad z trzech dań **75 centów**, z czterech **1 złr.** 3717 7 0

Miód wyborny, prašny
w 5 kilogramowych blaszankach wysyła **za pobraniem 7 koron**, wszystko opłatnie, Zarząd pasieki *Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach* koło Czortkowa. 3615

Bardzo skuteczna PASTA
na odgniotki 3756
w aptece **E. Sokalskiego** w Kętach.
Dwa pudełeczka **60 halerów.** 3 20

„Złote Piwo"
marcowe wystałe
W HANDLU KOLONIALNYM
J. F. Fischer, Kraków
Rynek główny, Linia A—B.
1 butelka = 3 większe lub
4 mniejsze szklanki . . . **13 ct.**
10 butelek po 3 większe lub
4 mniejsze szklanki . . **Złr. 1·25**
z odstawą do mieszkań. 3274

MIÓD PSZCZELNY
tegoroczny prawdziwy w **5 Klg.** blaszankach po **6 K. 50 h.** franko posyła za pobraniem **J. MENCZER** w Mikulińcach. 3801 5 6

Ważne
dla Rodziców i Opiekunów.
PENSYONAT
dla uczniów szkół średnich
założony przez rodzinę inteligentną pod kierownictwem słuchacza filozofii, udzielającego również korepetycyj.
Troskliwa opieka zapewniona. — Ceny umiarkowane 3818 3 6
Krupnicza, parter Nr. 19.

MAŁY KAPITAŁ
zakładowy wystarczy do rozpoczęcia fabrykacyi „patentowanych dachówek" z cementu i piasku. Zgłoszenia listowne pod „Dachówka" do Działu inser. „Głosu Narodu".
3850 4 6

CZELADNIK PIEKARSKI
żonaty, obznajmiony dokładnie w swoim zawodzie **poszukuje miejsca** w większych piekarniach jako werkführer lub też przy piecach w Krakowie. Adres poda Dział inserat. „Głosu Nar." pod l. **3861.** 4 5

MIESZKANIE
przy ul. Kolejowej L. 18 na parterze składające się z 6 pokoi, strychu 2 lub 3 piwnic, z dużym ogrodem, przydatne na restauracyę lub zakład przemysłowy **jest do wynajęcia** od 1 Kwietnia 1901 r. Bliższa wiadomość u administratora domu. 3863 3 5

Perfumy na wagę
jak
oryginalne Vera violetta firmy Roger i Gallet w Paryżu
konwaliowe, różane, bzowe, rezedowe, heliotrope i inne, oraz najlepsze **mydełka toaletowe** — poleca
Czesław Śmiechowski
ul. Mikołajska L. 4.
Przy zakupnie perfum na wagę odpadają dość znaczne koszta opakowania, etykiet etc. 3867

„FLORA" 3498
W Pracowni Sukien damskich, również i po domach **udzielam lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, w cenie umiarkowanej. Kraków, Karmelicka 17, róg ul. Garbarskiej.

Chcę kupić Cukiernię
w większem mieście — lub na prowincyi, albo otworzyć za łaskawem wskazaniem odpowiedniej miejscowości pod liter. **Z. L.** poste rest. Kolbuszowa. 3844 3 4

M. Niemetz
Kraków, Sukiennice 30,
od strony ratusza,
(Magazyn założony w r. 1873),
poleca Szanownej Publiczności swój
ZAKŁAD
optyczno-mechaniczny.



Okulary, cwikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich, **bez podwyższenia cen.**
Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów. 3715 17 25
Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.
Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

DYPLOMOWANY W GENEWIE
J. PŁONKA zegarmistrz genewski
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 4
wykształcony zagranicą, wieloletni współpracownik **w Paryżu i u Badolletta w Genewie.**

Skład zegarków genewskich



także zegarki 3908 2 3
OMEGA i ROSKOPFY-PATENT.
oraz wszelkich gatunków, jak dla kolei, wojsk, urzędów i szkół, wydając już dokładnie uregulowanych z trzyletnią gwarancją,
Wykonuje wszelkie najtrudniejsze naprawy zegarków i zegarów z gwarancją, po najprzystępn. cenach.
Montres de tous genres et de precisions. — Reperations garanties.

W wielkim wyborze
po cenach najtańszych: 3727
Kalosze rosyjskie,
Papucie — **Pantofle,**
Obuwie karlsbadzkie,
Krawaty najnowsze,
Koszule — **Kołnierzyki,**
Szkarpetki, rękawiczki,
Bieliznę wełnianą,
Pończochy, Kamasze,
Kapelusze — **Czapki,**
Portmonetki, Papierośnice,
Szczotki — **Grzebienie,**
Perfumy — **Mydła,**
Kasety pluszowe,
Kasety z perfumami,
Necesery podróżne,
Kuferki — **Torby,**
poleca łaskawej pamięci
W. Kłosiński
Kraków, Floryańska 6.

Chrześcijański Zakład zegarmistrzowski
pod firmą 3 4 3772
WIKTOR ZAKRZEWSKI
poleca na **„gwiazdkę"** zegarki wszelkiego rodzaju z pierwszorzędnych fabryk. Przyjmuje wszelkie naprawy, wykonując takowe pod sumienną gwarancyą. Ceny najprzystępniejsze. Z poważaniem
W. Zakrzewski, Kraków, Karmelicka 14

Jedna Piekarnia
o 2-ch piecach wraz z mieszkaniem i stajnią **do wynajęcia**, oraz jedna **duża ślusarnia** do wynajęcia od 1-go Stycznia. Wiadomość u p. **Czapnickiego**, ul. Starowiślna 1, Kraków. 3805 7 6

Sklep do wynajęcia
od 1-go Stycznia 1901 r., przy ulicy Grodzkiej Nr. 43. — Wiadomość w sklepie przy ulicy Garbarskiej Nr. 12. 3911 2 2

Dobry szwajcarski Ser
sprzedaje **Serownia w Libuszy** poczta Zagórzany, po **60** i **65** centów za kilogram. 3917 2 3

KRAKOWSKIE
Towarzystwo Zaliczkowe
URZĘDNIKÓW
przyjmuje wkładki na oszczędność **na 5%**, a wzajemnie **rocznego wypowiedzenia na 6%.**
Bliższych wyjaśnień udziela **Dyrekcja**, Gmach Sądu krajowego, **ul. Grodzka.** 3905

Naturalne WINA węgierskie
białe: 3887 6 6
Zielenlak but. Kor. 1·—, garn Kor. 4.
Szegszrdenr „ „ 1·50, „ „ 6.
Tokajskie praw. „ „ 2·—, „ „ 8.
czerwone:
Eregsordner litrow. butelka Koron 1·10
Szlouer „ „ „ 1·30
poleca
Antoni Suski, — Kraków.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
POLECA: 3909 2 5
ALBUM
Henryka Sienkiewicza
„Pan Wołodyjowski" cena kor. **2·40**
„Krzyżacy" . . . . kor. **5·—**
na kartonie w ozd. teczce „ **8·—**
Trylogia: „Ogniem i Mieczem", „Potop" i „Pan Wołodyjowski" w ozdobnej oprawie, cena kor. **7·20.**

Odznaczony wielkim medalem srebrnym na Wystawie Przyrodniczo lekarskiej w Krakowie 1900 r.
Na gwiazdkę!!! 3755
Łyżwy od 2 Koron
Aparaty fotograficzne
od 10 Koron
15% niżej cen fabrycznych
Fonografy od 24 Kr.
Rowery od 200 Kr.
poleca
ANTONI LARISCH
Kraków, Szewska Nr. 19.
Wszelkie przybory do wymienionych po najtańszych cenach. Cennik darmo.

Doskonałe Masło
kuchenne i deserowe
po bardzo niskich cenach,
poleca 3881 6
ANTONI SUSKI, — KRAKÓW.

Kawaler
lat 35, z zapewnionem stanowiskiem, mający rocznej pensji 3,000 koron, **poszukuje** — w braku znajomości **towarzyszki życia**, w wieku do lat 30, wzrostu średniego, przyjemnej powierzchowności i z dobrem wychowaniem. Konieczną jest znajomość gospodarstwa domowego oraz języka polskiego i niemieckiego. — Posag skromny pożądany. — Dyskrecya zapewniona. Sprawa traktowana seryo!
Zgłoszenia, przy dołączeniu fotografii, proszę nadsyłać pod adresem: **„222 p."** poste rest. Kraków, za okaz. kwitu inseratowego. 3925 2 2

Skrzynek
drewnianych na przesyłki pocztowe dostarcza tanio **Stolarnia w Dębnikach Tomasza Fasdona.** Dla wygody P. T. Publiczności, skład u
P. P. Janeczek & Wojciechowski
w Rynku gł. L. 8.
Na większe dostawy specjalne oferty. **Cenniki znajdują się na składzie.** 3912 3 0

UCZNIA
z ukończoną II klasą gimn. lub realną, albo VII wydziałową przyjmie do nauki
DRUKARNIA
W. L. Anczyca i Spółki
w Krakowie. 3872

Dzierżawa
blisko Krakowa i stacji kol., szosą 400 mórg przeszło, w tem do 80 m. 2-kośnych łąk, ziemia pszenna, budynki dobre i dostateczne, do wzięcia od 1 kwietnia lub św. Jana 1901 r, oraz kupna majątków, realności lub zamiany, — poleca **Biuro komis.-inform. Wł. JAWORSKIEGO** Kraków, Grodzka Nr. 30. 3923

Konc. przez Wys. c. k. Namiestnictwo
PIERWSZORZĘDNE
Biuro pośrednictwa i Wywiadowcze
M. BROCZKOWSKIEJ
Kraków, ulica Mikołajska L. 13, parter
istniejące od lat kilkudziesięciu
poleca wszelkiej kategoryi **SŁUŻBĘ** oraz robotników polnych, fabrycznych i pośredniczy w kupnach i sprzedażach majątków i t. p. 2854

Na święta!
Cukry na drzewko,
Cukry deserowe,
Karmelki i czekoladki,
Herbatniki,
Wyborne pierniki,
Masa migdałowa i orzechowa,
Na zamówienie Strucle i Torty
poleca 3824 0 0
Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, **ulica Bracka L. 6.**

WILHELM FENZ
Kraków, Rynek, róg Szewskiej,
poleca
Ozdoby na drzewko,
Zabawki, Lalki,
Gry towarzyskie,
w wielkim wyborze,
Kasety i przybory skórzane angielskie,
Woda kolońska prawdziwa,
Perfumerje francuzkie, angielskie i krajowe.
Ceny niskie. 3856

FONOGRAF
prawdziwy amerykański wraz z 60 wałkami, maszynką do toczenia wałków etc. zpowodu wyjazdu **jest tanio do nabycia.** Wiadomość w Dziale ins. „Głosu Nar." pod l. **3841.** 5 3

W niedziele i święta handel zamknięty.

Zmiana firmy
handlu ulica Grodzka Nr. 2
(dawniej BRUNO HAHN).
Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że objęliśmy handel towarów drobiazgowych, przyborów do szycia i haftu, skład zabawek, przy ulicy Grodzkiej L. 2. który pod firmą
Stefan Porębski i S^ka
prowadzić będziemy.
Zaopatrzywszy handel w wielki wybór świeżego i doborowego towaru po cenach możliwie najniższych. a znając wymagania i potrzeby P. T. Publiczności, staraniem naszem będzie wszelkim wymogom zadosyć uczynić.
Polecając się łaskawym względom z poważaniem
Stefan Porębski i S^ka
Kraków, Grodzka L. 2.
Na Gwiazdkę polecamy
po znacznie zniżonych cenach: 3851 5 5
Zabawki, Lalki i Gry towarzyskie.

W niedziele i święta handel zamknięty.
W niedziele i święta handel zamknięty.
W niedziele i święta handel zamknięty.

BRADE'GO



Krople żołądkowe
(przedtem Mariacellskie krople)
sporządzane **w Aptece „zum König von Ungarn" KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,**
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.
Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.
Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 2682 12 24
Krople żołądkowe aptekarza C. Brady
(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*
Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.**

Zupełna Wysprzedaż! **Zabawki dziecinne** z kartonu do rozbierania i ustawiania. **Szopki** składane małe i duże; **Różne ozdoby** na drzewko, oraz **Obrazki na kolędę, wysprzedaje** o 10%, 20% i 30% **taniej** niż poprzedniego roku: **Kazimierz Zajączkowski,** w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8. 3701

Na Gwiazdkę!

Wielki wybór książek do nabożeństwa — książek rozrywkowych dla młodzieży, dzieł illustrowanych polskich i francuskich, prze pysznie oprawnych

poleca 3704

Księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

Rynek gł. 30. — Telefon 418.

Wysprzedaż Mebli!

poniżej ceny kosztów!

do pokoi jadalnych, sypialnych itp., dobrze i gustownie wykonanych, w znanej stolarni **L. Stolińskiego** w Krakowie, przy ul. Szpitalnej L. 34 naprzeciw teatru. 3933 1 3

Osoba inteligentna

władająca biegle językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, — **poszukuje zajęcia** biurowego, lub odnośnej posady. — Zgłoszenia od „Zajęcie“ do działu inseratow. „Głosu Narodu.“ 3927 1 0

Uczeń

z niższych klas gimnazjalnych albo panienka, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę. Na żądanie pomoc w naukach w domu. — Wiadomość: ul. Batorego L. 1. I-sze piętro. 3932 1 3

200 kanarków przybyło!



Śpiewają wieczór przy świetle jak w dzień. — **Sonderman**, Hotel Kleina. **Gertrudy 6.** 3927

Służący

w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami i osobistemi poleceniami, **pragnie przyjąć obowiązek** u wyjeżdżających Panow do Wiednia (Niemiec). Wiadomość w Dziale ins. „Głosu Narodu.“ 3934

KSIĘGARNIA MUZYCZNA
A. Piwarskiego i Sp.

w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 3,

otrzymała świeżo i poleca: 3856 5 5

Zbiór najużywańszych Kolęd

tudzież **PIEŚNI** adwentowych, postnych i wielkanocnych z towarzyszeniem fortepianu lub organu układu *W. Richlinga*, byłego Dyrektora i Organisty Katedry krakowskiej. — **Wydanie trzecie.**

Cena **2 kor. 40 h.**, z przesyłką pocztową o **10 h.** więcej.

Zbiór ten bardzo ozdobnie wydany, zawierający między innemi sławną kolędę: **Hej bracia czy śpicie**“ jest jeden z najlepszych, jakie dotychczas wyszły.

GLORIA IN EXCELSIS DEO!

Fantazye Bożego Narodzenia

(zbiór kolęd)

na fortepian ułożył *Fr. Barański.* Cena 2 korony. — Wysyła **Józef Meinhart, Księgarnia w Jarosławiu.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3915 3 3

SKLEP NAFTOWY

wraz z urządzeniem, w ulicy św. Tomasza l. 14, z powodu słabości jest tanio **do sprzedania.** 392

Odznaczeni medalem złotym na Wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 25,

polecają **przy nadchodzących świętach** znane z dobroci

Wina Wyspiańskie białe i czerwone

Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką,

Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie

oraz znakomitą oryginalną 3111 23 0

Herbatę chińską.

Wysyłka na prowincyę tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Z powodu słabości gospodarza 3929 1 3

„NEPTUN“ KĄPIELE w Tarnowie

wraz z domem czynszowym, bardzo dobrze rentujące, są **do sprzedania.** Wiadomość bliższa na miejscu.

Biuro Lipińskiego

w Stryju, wyrabia miejsca oficjalistom i wysyła polnych robotników. Ceny bardzo umiarkowane. Przyjmuje do rozlepiania afisze w mieście 3928

Realność

składająca się z budynków i gruntu w Wadowicach, przy ul. Lwowskiej jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje Józef Stankiewicz — Wadowice. 3920

Poszukuje Czeladnika

FARBIARSKIEGO.

Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l **3919.** 2 2

Ostrzeżenie!

Niniejszem powiadamiam i ostrzegam Szanownych P. T. Odbiorców, — że **Inkassa** nikt nie był i nie jest upoważniony; dla uniknięcia przykrych jakichkolwiek nieporozumień, ubrania tylko pod adresem firmy należności przesyłać. 3926 1

ANTONI ZELT

kierownik firmy

Dr. Nieć, Franiczević i Pavić

w Krakowie, Rynek gł. l. 25.

Wyłącznie

NAFTĘ CESARSK

Kaiseroel Nr. 0

sprzedaje

Czesław Smiechowski

ulica Mikołajska L. 4.

Koncesjonowana sprzedaż spirytusu do palenia. 3649

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od 2-go stycznia 1901 roku, **od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1900 r.**

4% procent

jako zaliczkę na dywidendę za 1900 r., w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków dnia 20-go grudnia 1000 r.

(Przedruku nie opłacamy) 3924 1 3

Katolicy popierajcie solidarnie i wytrwale handel i przemysł polski!

Największy związkowy warsztat polskich krawców popierajcie!

Taniej, a uczciwiej niż u żydów, każdy ubrać się może w pierwszym katolickim

MAGAZYNIE TANICH UBRAŃ

ul. Floryańska L. 7, tuż przy Rynku. 3883 3 3

Wybór wielki — ceny na każdym kawałku wypisane:

1. **Garnitury męskie po 7, 8, 10,** 12 złr. i wyżej.
2. **Paltoty zimowe po 12, 14, 16,** 18 złr. i wyżej.
3. **Bundy nieprzemakalne po 22 złr.**
4. **Płaszcze studenckie po 10,** 12 złr. i wyżej.
5. Ubrania dziecinne od 3 złr. 50 ct.
6. Płaszczyki dziecinne od 5 złr. 50 ct.
7. Paltoty zimowe dla chłopców i terminatorów od 7 złr.
8. Bluzki studenckie po 4 złr. 50 ct., 5 złr., 6 złr. i wyżej.
9. Kurtki zimowe od 7 złr.
10. **Spodnie od 2 złr. 50 ct.**

Haweloki — Ulstry — Garnitury anglesowe, frakowe i t. p.

Wszelkie rodzaje zamówień wykonuje się jak najdokładniej według najnowszych żurnali.

Wielki skład materjałów tak krajowych jak i zagranicznych.

W NIEDZIELE i ŚWIĘTA MAGAZYN ZAMKNIĘTY.

Kierownik fach. Związku mieszka: ulica Florjańska L. 16, I-sze piętro (obok hotelu pod Różą).

Dyrekcja Związku katolickich krawców w Krakowie.

Szanuj samego siebie, nie popieraj żydów!

Dlaczegośmy w rękach żydów? Bo ich popieramy!

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“.

WYBORY Z MIEJSKIEJ KURJI.

WYNIK GŁOSOWANIA
w krakowskiej kurji miejskiej.

Sekcja I. Uprawnionych 1.100. Głosowało 737. 1) Jan Rotter 456, 2) Ferdynand Weigel 413, 3) Henryk Jordan 287, 4) Edmund Zieleniewski 298. Bromowicz 3. Reszta rozstrzelona.

Sekcja II. Uprawnionych 1083. Głosowało 737. 1) Jan Rotter 529, 2) Ferdynand Weigel 513, 3) Henryk Jordan 202, 4) Edmund Zieleniewski 201.

Sekcja III. Uprawnionych 1106. Głosowało 791. 1) Jan Rotter 495, 2) Ferdynand Weigel 449, 3) Henryk Jordan 308, 4) Edmund Zieleniewski 313. Bromowicz 2. Reszta rozstrzelona.

Sekcja IV. Uprawnionych 1102. Głosowało 748. 1) Jan Rotter 423, 2) Ferdynand Weigel 398, 3) Henryk Jordan 334, 4) Edmund Zieleniewski 327. Bromowicz 3. Reszta rozstrzelona.

Sekcja V. Uprawnionych 1100. Głosowało 750. 1) Jan Rotter 495, 2) Ferdynand Weigel 485, 3) Henryk Jordan 262, 4) Edmund Zieleniewski 265. Bromowicz 2. Reszta rozstrzelona.

Sekcja VI. Uprawnionych 1130. Głosowało 818. 1) Jan Rotter 461, 2) Ferdynad Weigel 415, 3) Henryk Jordan 362, 4) Edmund Zieleniewski 371. Bromowicz 7. Reszta rozstrzelona.

Ogółem uprawnionych 6649. Głosowało 4581. Otrzymali: Jan Rotter 2859, Ferdynand Weigel 2653, Edmund Zieleniewski 1775, Henryk Jordan 1755.

Ponieważ większość absolutna wynosi 2292 głosy, przeto posłami do Rady państwa z Krakowa wybrani zostali:

radca rządowy Jan Rotter, oraz adwokat Ferdynand Weigel,

kandydaci koncentracji demokratycznej.

LWÓW 20 grudnia. (Tel. własny „Głosu Narodu“). Na 11.788 uprawnionych głosowało 5680. Większość absolutna 2841. Otrzymali głosów: Leonard Piętak 3012; Władysław Dulęba 2831; Tadeusz Romanowicz 2351; Dr Tadeusz Rutowski 1.644; Kazimierz Mokłowski (socjalista) 1.054. Wybrany zatem tylko jeden poseł, minister, dr **Leonard Piętak**. Drowi Władysławowi Dulębie brakło do większości absolutnej 10 głosów. Dziś o godz. 9 zrana rozpocznie się ściślejszy wybór między drem Władysławem Dulębą a Tadeuszem Romanowiczem.

TARNÓW 20 grudnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“). W Tarnowie głosujących 1.258. Otrzymali: dr Stanisław Stojałowski 608, dr Tadeusz Rutowski 647.

W Bochni głosujących 589. Otrzymali: dr Stanisław Stojałowski 371, dr Tadeusz Rutowski 213. Pięć głosów rozstrzelonych.

W okręgu miast Tarnów-Bochnia głosowało ogółem 1.840. Większość absolutna 921. Otrzymali głosów: dr Stanisław Stojałowski 979, dr Tadeusz Rutowski 860.

Wybrany posłem dr Stanisław Stojałowski.

BIAŁA 20 grudnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“). W Białej głosujących 427. Z tego otrzymali: dr Wilhelm Binder 420, dr Alojzy Lehman (socjalista) 3, dr Michał Danielak 2.

W Nowym Sączu głosujących 681. Otrzymali: dr W. Binder 447, Al. Lehman 150, dr Danielak 76.

W Wieliczce głosujących 292. Otrzymali: dr Binder 263, dr Danielak 26, dr Al. Lehman 1, ks. Niedojadło 1, Skołyszewski 1 głos.

W okręgu miast Biała-Nowy-Sącz-Wieliczka głosowało ogółem 1.400 wyborców, większość absolutna 701. Otrzymali głosów: dr Wilhelm Binder 1.130, dr Alojzy Lehman (socjalista) 154, dr Michał Danielak 104. Reszta głosów rozstrzelona.

Wybrany posłem dr Wilhelm Binder.

PRZEMYŚL 20 grudnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) W Przemyślu głosujących 1744. Otrzymali: Hugo Królikowski 1258, dr Henryk Kolischer 288, dr Herman Lieberman (socjalista) 138.

W Gródku głosujących 980. Otrzymali: Hugo Królikowski 134, dr Henryk Kolischer 844, dr Lieberman 2.

W okręgu miast Przemyśl-Gródek głosowało ogółem 2724 wyborców. Większość absolutna 1363. Otrzymali głosów: Hugo Królikowski 1392, dr Henryk Kolischer 1132, dr Herman Lieberman (socjalista) 190.

Wybrany posłem Hugo Królikowski, radca sądu krajowego.

JAROSŁAW 20 grudnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) W Jarosławiu głosujących 895. Z tego otrzymali: dr Michał Grek 674, prof. Rychlik 212, 9 głosów rozstrzelonych.

W Rzeszowie głosujących 959. Otrzymali: dr Michał Grek 735, prof. Rychlik 200, Antoni Barowicz 24.

W obu miastach głosowało 1854. Większość absolutna 928. Otrzymali głosów: dr Michał Grek 1409, prof. Ignacy Rychlik 412, Antoni Barowicz 24. 9 głosów rozstrzelonych.

Wybrany posłem dr Michał Grek, adwokat ze Lwowa.

STRYJ 20 grudnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) W Stryju głosujących 614. Z tego otrzymali: dr Gustaw Roszkowski 447, Tomasz Krasiński (Rusin) 166 głosów.

W Samborze głosujących 240. Otrzymali: dr Roszkowski 229, Krasiński 5, Alojzy Dobrzański 3.

W Drohobyczu głosujących 629. Otrzymali: dr Roszkowski 516, Ksenofont Ochrymowicz 112 głosów.

W okręgu miast Stryj-Sambor-Drohobycz głosowało 1783 wyborców. Większość absolutna 892. Z tego otrzymali głosów: dr Gustaw Roszkowski 1492. Tomasz Krasiński (Rusin) 171. Ksenofont Ochrymowicz 112. Alojzy Dobrzański 3. Reszta głosów rozstrzelona.

Wybrany posłem dr Gustaw Roszkowski, prof. Uniw. ze Lwowa.

STANISŁAWÓW 20 grudnia. (Tel. własny „Głosu Narodu“) W Stanisławowie głosujących 1156. Otrzymali: Paweł Stwiertnia 1053. Zbigniew Cieński 82, Max Seinfeld (socjalista) 18.

W Tyśmienicy głosujących 660. Otrzymali: Stwiertnia 523. Cieński 136.

W okręgu miast Stanisławów-Tyśmienica głosowało ogółem 1816. Większość absolutna 909. Otrzymali: Paweł Stwiertnia 1576. Zbigniew Cieński 218 Max Seinfeld (socjalista) 18.

Wybrany posłem Paweł Stwiertnia, inżynier.

KOŁOMYJA 20 grudnia. (Tel. własny „Gł. Narodu“). W Kołomyi głosujących 1006. Otrzymali: dr Natan Seinfeld 893. Dr Salo Schorr (socjalista) 106. Reszta głosów rozstrzelona.

W Śniatynie głosujących 503. Otrzymali głosów: dr Natan Seinfeld 212. Dr Salo Schorr (socjalista) 283. 7 głosów rozstrzelonych.

W Buczaczu głosujących 964. Otrzymali: Seinfeld 936. Dr Schorr 4.

W okręgu miast Kołomyja-Sniatyn-Buczacz ogółem głosowało 2647 wyborców. Większość absolutna 1324. Otrzymali: Dr Natan Seinfeld 2042, dr Salo Schorr (socjalista) 393.

Wybrany posłem dr Natan Seinfeld, żyd, urzędnik kolejowy.

TARNOPOL 20 grudnia. (Tel. wł. „Głosu Nar.“) Głosujących 919. Otrzymali: Dr Ludwik Ćwikliński 594, dr Daniłowicz 365.

Brzeżany. Głosowało 611. Otrzymali: Dr L. Ćwikliński 592, dr Daniłowicz 17 głosów. Dwie kartki próżne.

W okręgu miast Tarnopol-Brzeżany głosowało 1530 wyborców. Większość absolutna 766. Otrzymali głosów: Dr Ludwik Ćwikliński 1146. Dr Daniłowicz (Rusin) 382.

Wybrany posłem dr Ludwik Ćwikliński, prof. Uniw. we Lwowie.

BRODY 20 grudnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) W Brodach głosujących 506 wyborców. Z tego otrzymali: Dr Emil Byk 500, dr Saul Rafał Landau 6 głosów.

W Złoczowie na 723 uprawnionych głosowało 452. Z tego otrzymali: Dr Emil Byk 436, dr Landau 12 głosów. Cztery głosy rozstrzelone.

W obu miastach głosowało 958 Większość absolutna 480. Otrzymali głosów: Dr Emil Byk 836, dr Saul Rafał Landau (sjonista) 18.

Wybrany posłem dr Emil Byk, żyd, przywódca galicyjskiego żydostwa.

Największym tryumfem wczorajszego dnia było obalenie Tadeusza Rutowskiego w obu okręgach, w których kandydował. Jest to zasłużona kara za bezwstydne wysługiwanie się Niemcom i szczucie Koła polskiego na Czechów, uprawiane systematycznie przez tego polityka.

Drugim równie ważnym tryumfem jest wydarcie z rąk żydowskich mandatu przemyskiego. „Ekonomista“ Koła polskiego, żyd Kolischer, pozostał w mniejszości wobec chrześcijańskiego kandydata.

Mimo zatem porażki, jaką żywioł polsko-chrześcijański odniósł w Krakowie, dzień wczorajszy należy uważać za bardzo dodatni i pocieszający.

Nowi posłowie, wybrani w dniu wczorajszym w liczbie dwunastu są następujący:

1. **Jan Rotter**, radca rządowy, skoncentrowany liberał.
2. **Dr Ferdynand Weigel**, adwokat, liberał.
3. **Dr Leonard Piętak**, minister dla Galicji, chrześcijański demokrata.
4. **Dr Wilhelm Binder**, adwokat, konserwatysta.
5. **Dr Stanisław Stojałowski**, adwokat, bezbarwny.
6. **Dr Michał Grek**, adwokat, liberał.
6. **Hugo Królikowski**, radca sądowy, bezbarwny.
8. **Dr Gustaw Roszkowski**, prof. Uniwersytetu, chrześcijański demokrata.
9. **Dr Ludwik Ćwikliński**, prof. Uniw., konserwatysta.
10. **Paweł Stwiertnia**, inżynier, liberał.
11. **Natan Seinfeld**, urzędnik kolejowy, żyd.
12. **Dr Emil Byk**, adwokat, żyd.

O trzynasty mandat miejski rozegra się dziś walka pomiędzy **Tadeuszem Romanowiczem**, skoncentrowanym liberałem, a **drem Wład. Dulębą**, bezbarwnym demokratą.

Pod względem ugrupowania narodowego mamy obecnie na wybranych już 54 posłów galicyjskich, z tego 42 Polaków, jednego kolonistę niemieckiego Jana Rottera, jednego międzynarodowca Ignacego Daszyńskiego, ośmiu Rusinów i dwóch żydów Byka i Natana Seinfelda.

Pod względem ugrupowania partyjnego wśród Polaków łącznie z Rotterem, posłowie dzielą się na następujące grupy:

Konserwatystów jest czternastu: Stefan Moysa, hr. Mieczysław Piniński, dr Jan Walewski, dr Tadeusz Niementowski, książę Paweł Sapieha, Paweł Tyszkowski, Juljan Giżowski, Karol hr. Dzieduszycki, Antoni Chamiec, Marjan baron Błażowski, Adam hr. Gołuchowski, ksiądz Stefan hr. Komorowski, Wilhelm Binder i dr Ludwik Ćwikliński.

Jako bezbarwnych uważać należy dotychczas posłów: Wincentego Jabłońskiego, Henryka Weisera, Hugona Królikowskiego i dra Stanisława Stojałowskiego.

Obóz chrześcijańsko-demokratyczny stanowi **16** posłów: Jan hr. Potocki z Rymanowa, Leonard Piętak, dr Michał Danielak, Jan Wojtyga, ksiądz dr Michał Żygulński, ksiądz Tomasz Ważowski, dr Franciszek Opydo, Jan Potoczek, ks. Leon Pastor, Teofil Merunowicz, dr Gustaw Roszkowski, Antoni Bomba, Antoni Wilk, Maciej Fijak, Jan Kubik, Tomasz Szajer.

Obóz liberalny reprezentowany jest przez 8-miu następujących posłów: Jana Rottera, Ferdynanda Weigla, dra Michała Greka, Pawła Stwiertnię, Jakóba Bojkę, Franciszka Krempę, Michała Olszewskiego i Ernesta Breitera.

Po za Kołem polskiem pozostaną może: Jan Rotter, Jakób Bojko, Franciszek Krempa, Michał Olszewski, Ernest Breiter, Antoni Bomba, Antoni Wilk, Maciej Fijak, Jan Kubik, Tomasz Szajer, — a więc razem 10; gdyby zaś p. Romanowicz był wybrany jedenastu.

Z wyjątkiem siedmiu liberałów, a co najwyżej dwóch lub trzech konserwatystów, oraz ministra Piętaka, wszyscy wybrani posłowie są przeciwnikami polityki p. Jaworskiego i są za ścisłym sojuszem z Czechami.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.